

Uzbecy wycinali trupom policzki i jedli na surowo - str. 7 ● **Komisja Górnicza „S” ostrzega rząd** - str. 2 ● **Nowy „general” trzęsie Kombinatem** - str. 3 ● **Jaruzelski paktował z „Solidarnością”, na którą wydano już wyrok śmierci** - str. 6 ● **Książka osłabia kondycję ZG „Lubin”** - str. 5 ● **Socjalistyczny playboy w Monte Carlo przegrywał miliony** - str. 7 ● **...zaczęły się zakrapiane bankiety, dziewczyny i kumple** - str. 9

● Na wstępie chciałbym wyrazić zadowolenie z faktu, że rozmowa z Panem jest w ogóle możliwa. Jeszcze nie tak dawno oficjalny Pana kontakt z gazetą był nie do pomyslenia. Skoro więc od przeszłości dzieli nas „gruba kreccha”, to wypadaloby chyba powiedzieć, co z nią zostało?

— Myślę, że od tego trzeba zacząć, skoro terazniejszość i przyszłość ma się opierać na partnerstwie i szczerości. Otóż od powstania Komisji Górniczej większość jej członków — chociaż wszyscy udawaliśmy sobie sprawę z wagi informacji i z niedoskonałości związkowego systemu informacyjnego — uważała, że nie należy nawiązywać oficjalnych kontaktów z ówczesną redakcją „Polskiej Miedzi”. Gazeta miała opinię „dworskiej”, uważano ją za tubą dyktacji, była bezkrytyczna, prezentowała niski poziom merytoryczny. A więc nawiązując wówczas oficjalne kontakty usankcjonowalibyśmy w pewien sposób stający stan rzeczy. Byłoby to nie również dla gazety.

Teraz robi ją praktycznie zupełnie nowy zespół, jest ciekawsza, atrakcyjniejsza, pluralistyczna. Stąd i nasz stosunek jest inny. Powiem więcej, zależy nam na tym, aby „Polska Miedź” była tyśnikiem poszukiwanym na rynku czytelników, atrakcyjnie redagowanym, bo ma do spełnienia bardzo ważną rolę. Zwłaszcza w kontekście tego wszystkiego, co w najbliższych latach czeka przemysł miedziowy.

● Właśnie, to co czeka przemysł miedziowy i ludzi, którzy z niego żyją jest najważniejsze. Dlatego przechodząc do spraw zasadniczych chciałbym podnieść problem, który szeregowych pracowników KGHM bulwersuje i denerwuje, dziwi i szokuje. Jeśli bowiem spojrzymy na obszar działalności związków zawodowych to dostrzeżemy zjawisko zadziwiające: dwie największe centrale związkowe,

mieniające się obrońcami i reprezentantami interesów pracowniczych — zamiast ze sobą ściśle współdziałać — skaczą sobie niustannie do oczu. Zamiast iść ręką w rękę, rywalizują o wpływy.

Konkurencyjna centrala związkowa — mam na myśli Przedsta-

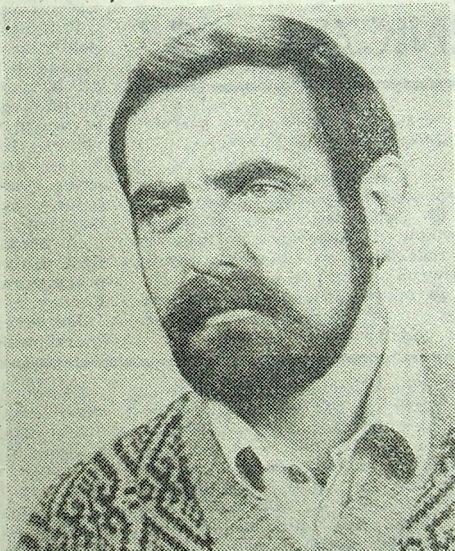
dzie stanowiąc główny motyw naszej rozmowy. Myślę, że kiedyś zdarzy się okazja, aby szerzej o tym podyskutować. Dzisiaj chciałbym się skupić na kwestiach najistotniejszych dla międzyzwiązkowej współpracy, a raczej jej braku. Korzenie tego zjawiska tkwią głęboko w polityce i — w pewnym

stroju, nie mieli tej charyzmy co my. Próbuje to zniwelować, próbować więc dezawuować „Solidarności” bezpardonowo wykorzystując każde nasze potknięcie, każdy najmniejszy błąd.

Po wyborach czerwcowych, które przyniosły obalenie panującego ustroju, sytuacja zmieniła się radykalnie. Powstał rząd Mazowieckiego wykreowany, de facto, przez „Solidarności” rząd obdarzony szerokim społecznym zaufaniem, nadzieją wielu milionów Polaków. I powstał program tego rządu, powszechnie zaakceptowany przez społeczeństwo. I wobec tego proszę mi powiedzieć, jak miała i ma postępować „Solidarności”? Być związkiem czysto rewindykacyjnym jak konfederacja OPZZ? Przecież to by oznaczało natychmiastowy koniec tego rządu i koniec jego programu gospodarczego. Ja nie twierdzę, że ten rząd jest genialny, że nie ma wad, a jego program nie ma alternatywy. Mamy do tego rządu pretensje, nie dowierzamy mu, uważamy, że w polityce gospodarczej popełnia błędy, które wytykamy. Ale jednocześnie uważamy, że jego obalenie byłoby wielkim nieszczęściem dla Polski. A tak by się stało, gdyby „Solidarności” przyjęła programkę stesowaną przez OPZZ.

Dlatego strategia postępowania przyjęta przez Komisję Górniczą polega na rewindykacyjności w granicach rozsądku. Chodzi o to, żeby domagać się podwyżek płac — bo to jest dla ludzi ważne — ale myśleć co z tego wyniknie w przyszłości, ile firma będzie w stanie wytrzymać, jak się to odbije na jej przyszłości. Uważamy, że zadaniem związków zawodowych jest przebudowa mentalności mas pracowniczych, sposobu myślenia, który jest ciągle komunistyczny. Ludzie wciąż myślą w jedną stronę, że góra, czyli dyrekcja — kie-

W INTERESIE PRZYSZŁOŚCI



Z WŁADYSŁAWEM GROCKIM, przewodniczącym Komisji Górniczej NSZZ „Solidarności” w Lubinie rozmawia Janusz Dobrzański.

wicielstwo Miedziowe FZZG — nie szczędzi Wam razów, twierdząc, że „Solidarności” jest pro-rządowa i prodyrekcyjna, że zdradza interesy pracownicze, że zajmuje się głównie polityką i czynkami personalnymi. Nie będę rozwijał tego wątku, bo są to sprawy zapewne doskonale Panu znane.

— Zgadza się. I temat, który został wywołany mógłby w zasa-

sensie — są spadkiem minionej epoki.

Kiedy w kwietniu zeszłego roku „Solidarności” została zarejestrowana i ponownie staliśmy się legalnie działającym związkiem zawodowym, organizacje skupione w OPZZ górowały nad nami liczebnością, strukturą organizacyjną, doświadczeniem, wpływami. Ale my mieliśmy to, czego nie mieli oni — statusu opozycyjności wobec rządu i wobec panującego u-

TYDZIEŃ

„GENERAL” LICZY
NA WSPÓLPRACĘ

19 października br. obradowała Komisja Górnicza NSZZ „Solidarność” w KGHM Lubin. W obradach uczestniczył dyrektor generalny kombinatu — dr inż. Jan Sadecki. Po prezentacji zasadniczych kierunków zmian, jakie zamierza przeprowadzić w przedsiębiorstwie, dyrektor odpowiadał na pytania członków Komisji. Dotyczyły one głównie restrukturyzacji oraz przebiegu i terminu rozpoczęcia prywatyzacji w kombinacie. Zadawano również pytania bardziej szczegółowe — dotyczące sytuacji poszczególnych zakładów.

W kolejnym punkcie obrad omawiano projekt przepisów dotyczących rent i emerytur. Członkowie komisji dyskutowali nad możliwością utworzenia przy KG biura fachowców (prawnik, ekonomista), do którego zadań należałoby m.in. opiniowanie projektów aktów prawnych.

Przy omawianiu bieżących spraw związkowych oraz kwestii organizacyjnych, zebrani opowiedzieli się za formalnym przywróceniem nazwy „Komisja Górnicza”, obecnie funkcjonującej jako Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna.

Obradom przewodniczył Władysław Grocki.

GORZEJ!

Trzy kwartały tego roku w gospodarce woj. legnickiego nie napawają optymizmem. Przede wszystkim znaczny spadek dotyczy przemysłu — produkcja sprzedana była aż o 38,7 proc. niższa, niż w analogicznym okresie ub. r. Na 22 grupy towarów wzrost zanotowano tylko w produkcji konserw

mięsnych i przetworów owocowych.

Srednia płaca w przemyśle (z wyjątkiem zysku) wyniosła 1 334 126 zł. O wiele mniej zarobiono w tym okresie w budownictwie — 897 tys. zł, ale i niewiele oddano mieszkań, zwłaszcza w sektorze prywatnym — aż o 62 proc. mniej niż w ciągu dziewięciu miesięcy ub. r.

Zmalało zapotrzebowanie na usługi transportowe. Nic więc dziwnego, że transportowe firmy zmniejszyły zatrudnienie o 11 proc. Przeciętny zarobek pracownika transportu wyniósł 910 tys. zł. Jeszcze mniej zarabali handlowcy — 683,4 tys. zł.

Wszędzie zanotowano spadek zatrudnienia, więc i bezrobotnych jest coraz więcej. W końcu III kwartału było ich 17 307, w tym 8 197 uprawnionych do zasiłku. Wśród bezrobotnych znalazło się 2 533 absolwentów szkół, przy czym największą grupę (1 383 osoby) stanowili absolwenci szkół zawodowych. Najmniejsze szanse na znalezienie pracy mają kobiety.

PERSONALIA

Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlane ma już dyrektora. W wyniku konkursu został nim 41-letni inżynier budownictwa Czesław Chmielewski. Inż. Chmielewski doszedł do dyrektorskiego stanowiska poprzez funkcję majstra, kierownika budowy, zastępcy dyrektora i wreszcie pełnomocnika ds. eksportu. Wszystko (od 1973 r.) — w Głogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym.

„GWAREK”

Z datą 17 października ukazał się drugi numer „Gwarka” — pisma Komisji Górniczej NSZZ „Solidarność”. Jak wynika z lektury obu numerów „Gwarek” zajmuje się głównie informacją i publicystyką związkową. Bieżący numer przynosi też obszernie sprawozdanie z IV Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „S” woj. legnickiego.

Z kraju

W szóstą rocznicę uprowadzenia i zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki w jego rodzinnej parafii — Suchowoli odbyły się ogólnopolskie uroczystości pod hasłem „Zło dobrem zwyciężaj”.

„Ratować co jest do uratowania” wolano na Nadwyzczajnym Walnym Zjeździe Stowarzyszenia Filmowców. Głównym „ratownikiem”, czyli prezesem stowarzyszenia został Jan Kidawa-Błoński (rocznik 1953).

Obradował I Krajowy Zjazd NSZZ Policjantów. Wybrano przewodniczącego. Jest nim aspirant Andrzej Kosiak — komendant komisariatu w Konstantynowie Łódzkim. Narzekano na sprawy płacowe i socjalne.

W rejonie Swinoujścia wyciekła ropa z nabrzeża należącego do radzieckiej bazy marynarki wojennej. Polscy inspektorzy ochrony środowiska nie zostali wpuszczeni na teren jednostki. Na szczęście rozlewisko ropy zostało szybko zlikwidowane.

W drugim tygodniu października w 1271 wypadkach drogowych zginęło 149 osób, a 1480 zostało rannych.

Najprawdopodobniej w listopadzie zakończone będzie śledztwo w sprawie niszczenia w MSW i niektórych podległych mu jednostkach materiałów operacyjnych byłej Służby Bezpieczeństwa.

Przy warszawskim placu Na Rozdrożu stanie pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego.

Kevin Kenner — amerykański pianista zajął drugie miejsce na konkursie chopinowskim. Pierwszej nagrody nie przyznano.

W Łańcucie zbankrutowało kolegium ds. wykroczeń. Od czerwca kasa miejska nie wypłaca

członkom kolegium należnych im wynagrodzeń. Będą procesy?

Funkcjonariusze radzieckich służb granicznych znowu pobili polskich turystów. Tym razem w Szeginiach.

Wbrew przypuszczeniom w Sejmie nie zapadły jeszcze tym razem decyzje w sprawie terminu rozpatrzenia przez izbę senackiego projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego.

Wokół likwidacji RSW — prawdziwa burza. Decyzję o mianowaniu redaktorem naczelnym „Standardu Młodych” Krzysztofa Króla (jeden z liderów Konfederacji Polski Niepodległej, zięć Leszka Moczulskiego) dziennikarze „SM” nazwali bezprawiem.

Przedstawiciele czterech resortów (PKP, MSW, wojska i służby zdrowia) zgodzili się, by ich pracownicy płacili za leki podobnie jak renciści i emeryci. Teraz wszystko zależy od związków zawodowych tych branż.

Minister współpracy gospodarczej z zagranicą obiecał, że zwróci się do ministra sprawiedliwości o opublikowanie pełnej listy spółek i osób zamieszanych w „schnapsgate”.

Maszynista jechał za prędko, ale samoczerwona blokada była niesprawną — twierdzi komisja, która badała przyczyny sierpniowej katastrofy kolejowej pod Ursusem.

Być może jeszcze w tym roku zniesiony zostanie dla Polaków obowiązek wiz wjazdowych do Niemiec.

Ksiądz Henryk Jankowski odwiedził w więzieniu Adama Pietruszkę.

Trwa XVI Tydzień Kultury Chrześcijańskiej.

Nabiera tempa kampania prezydencka. Aktywni są wszyscy kandydaci, ale najwięcej ludzi przyciągają spotkania z głównymi pretendentami do Belwederu...

Oddano do druku 22 października 1990.

STANOWISKO
KOMISJI GÓRNICZEJ „S”

Komisja Górnicza NSZZ „Solidarność” Zagłębia Miedziowego była inicjatorem prac nad przekształceniem KGHM w przedsiębiorstwo o nowej strukturze własnościowej, zdolnym do konkurencji na rynku światowym.

Wspólnie z Radą Pracowniczą Kombinatu podjęliśmy konkretne działania polegające na wyegzekwowaniu od zarządu przedsiębiorstwa analiz i opracowań na te-

mat stanu i perspektyw przemysłu miedziowego w Polsce.

Za podstawowe założenia w całym procesie zmian uznajemy:

• konieczność wykorzystania zysków i zasobów finansowych przedsiębiorstwa dla stworzenia nowych miejsc pracy,

• minimalizację szkód społecznych, a przede wszystkim uniknięcie bezrobocia,

• oraz najważniejsze, aby przemysł miedziowy w Polsce pozostał polski i służył dobrobytowi obywateli i pracowników.

W tym kontekście akceptujemy strategiczne orientacje zaprezentowane przez firmę konsultacyjną AT Kerney. Proponowana struktura holdingu daje zakładom zgrupowanym w KGHM gwarancję legalnej i finansowej samodzielności w formie spółek akcyjnych, a poprzez koordynowanie kapitału akcyjnego ochronę przed wykupem majątku zakładów przez zachodnich konkurentów. Apelujemy do RPK i dyrektora o kontynuację pracy prowadzonej przez firmę AT Kerney.

Jednocześnie ostrzegamy rząd Rzeczypospolitej Polskiej przed wy-

przedzając majątku narodowego, czy to za pomoc finansową, czy też za polskie długi. Szczególnie zaś tej jego części, którą by mogła Polsce przynieść dumę i pozycję w świecie.

Apelujemy do Zarządu Regionu Zagłębia Miedziowe i innych organizacji społecznych regionu o poparcie i osłonę inicjatyw podjętych w naszym przedsiębiorstwie, które zatrudnia około 40 proc. pracowników województwa, a którego obroty stanowią 90 proc. tego województwa. Prace te zapewnią jego rozwój i korzyści dla mieszkańców.

Lubin, 15 października 1990 r.

OPINIE

Uczenie się demokracji pewnie potrwa w naszym kraju, kilka, a może nawet kilkanaście lat. W końcu nie mamy wzorców tutaj — w mieście lub gminie. Stąd musimy się odwoływać do doświadczeń społeczności zachodnich, które bardzo często charakteryzują się inną specyfiką funkcjonowania, tj. posługiwania się różnymi mechanizmami kontaktów interpersonalnych, a także strukturami społecznymi dostosowanymi do kultury i praw narodów. Jeżeli chcemy dogonić świat w tym zakresie, to winniśmy podglądać bardziej cywilizowanych od nas mając świadomość, że społeczeństwo wszystkich kontynentów zuniifikować się nie da. Zresztą po co?

Obserwując poczynania niektórych samorządów terytorialnych w

Zagłębiu Miedziowym dochodzę do wniosku, że tak naprawdę brakuje nam bardzo wiele do umiejętności decydowania o losie ludzi żyjących wśród nas. Wprawdzie zdarzają się wyjątki, ale w większości rośnie niezadowolenie społeczne z pracy poszczególnych samorządów miast i gmin. Ludzie

Najwięcej namiętności w pracy samorządów terytorialnych wzbudza decyzje o charakterze dołącznym w różnych zakresach życia społecznego. A gdy ludziom się mówi, że będziecie mieli Amerykę, ale najpierw należy wszystko zburzyć, to budzi się w nich naturalny odruch samoobrony. Zwołasz

...KU DEMOKRACJI

zaczynają dostrzegać w swoich środowiskach osobowości bez sztyłów. Nie interesują ich przy tym orientacje polityczne, bo pragną, by droga nie miała dziur, mieszkania spełniały ich wymagania, a sklepy funkcjonowały jak sklepy (nie zaś jak odpustowe kramiki). Stąd śmieszne wydają się być pomówienia polityczne różnych radnych, gdy mają najwyczajniej w świecie zareagować na krytykę wyborców.

czy wtedy, gdy w naszych strukturach znajdują się ich bliscy, a podejmowane decyzje noszą cechy arogancji. Tym bardziej jest to widoczne, gdy okazuje się, że radni po prostu rozprawiają się na stanowiska. Ze wstydu nie przytoczę w tym miejscu przykładów.

Sądzę, iż członkowie poszczególnych samorządów powinni ćwiczyć jak najwięcej zasady podejmowania decyzji. Żadne szkolenie,

Wierzę, iż przyjdzie czas na normalne współżycie władzy ze społeczeństwem. Póki co jednak władza powinna się uczyć, a nie postugiwać się wypróbowanymi przez skompromitowanych sposobami zarządzania. Prywatnie, wlecz bilet i arogancja nie przybliża nam świata, w którym ludzie żyją normalnie, a radni nimi piejąca najlepszych.

TADEUSZ STOJEK

— Nie jest moim zamiarem wyrażanie ludzimi krzywdy. Ale wiele stanowisk w zarządzie KGHM to po prostu synekury, a ja nie zamierzam tolerować nierówności — powiedział Jan Sadecki, nowy dyrektor generalny KGHM, uzasadniając zmiany organizacyjne i personalne w kierownictwie przedsiębiorstwa.

Projekt zmian, zaproponowany przez „generała”, spotkał się z entuzjastycznym wręcz przyjęciem członków Rady Pracowniczej KGHM, która zebrała się 18 bm. Przejrzystość koncepcji, precyzja w formułowaniu ocen i wreszcie radykalizm zmian strukturalno-personalnych pozwoliły wyrobić sobie przekonanie, że nowy dyrektor generalny wie czego chce, działa energicznie i będzie konsekwentny. Głębokie zmiany w zarządzie potraktowano zresztą jako początek rewolucji, która wkrótce obejmie cały KGHM.

Wydało się, że „general” zabrał się do porządków od właściwej strony i tę stronę wybrał nie przypadkiem. Zarząd KGHM — nazywany bardzo trafnie „przechowalnią” — miał zawsze fatalną opinię. Tu właśnie, od dziesięcioleci, tworzone ciepłe posadki dla dymisjonowanych funkcjonariuszy partyjno-państwowych. Roilo się w strukturze od dyrektorów, zastępców i zastępców zastępców, głównych inżynierów, specjalistów i naczelników wydziałów. Przerosty kadrowe aż kręły w oczy. Stąd brała się niechęć, a wręcz nienawiść „dołów” do tzw. kombinatu

Zarząd okazał się trudno reformowalny. Dopiero dyrektor Bogusław Kostka, pełniący obowiązki tymczasowego kierownika KGHM, zabrał się do porządkowania struktury. Jego decyzje zmniejszyły liczbę personelu w zarządzie ze 118 do 106 osób.

Dyrektor Sadecki „przyciął” to z dnia na dzień do 85 zastrzegając, że jest to stan przejściowy, który będzie obowiązywał nie dłużej niż do końca pierwszego kwartału 1991 roku. Potrzebuje bowiem czasu na zapoznanie się ze szczegółami, które pozwolą orzec o dalszej przydatności bądź nieprzydatności niektórych stanowisk czy wydziałów. „General” ma ambicję uczynić z KGHM nowoczesny koncern, zorganizowany wedle najlepszych wzorów światowych. Stąd jego zarząd musi mieć charakter trustu mądrów, zajmującego się strategią, a nie dowodzeniem operacyjnym, jak to było do tej pory.

Zmiany nastąpiły od góry do dołu. W zarządzie będzie tylko trzech dyrektorów: dyrektor generalny, dyrektor ds. rozwoju i techniki oraz dyrektor finansowy (do niedawna „general” miał pięciu zastępców).

W pionie „generała” będzie najniższe funkcjonariuszy (11). Będą to pełnomocnik ds. prywatyzacji, pełnomocnik ds. organizacji banku, pełnomocnik ds. organizacji biura handlu i pełnomocnik ds. obiektów czasowych. A także zespół radców prawnych („chcę z niego uczynić ważny dział, bo jedna z jego zawarta umowa może zmniejszać wyniki pracy dziesięciu oddziałów wydobywczych”). Rewident i specjalista ds. obronnych (pierwszy do wycięcia, jeśli przepisy na to pozwolą).

Funkcje dwóch pierwszych pełnomocników nie wymagają komentarza. Powołanie pełnomocnika ds. organizacji biura handlu ma na celu radykalne przyspieszenie prac nad doświadczeniem KGHM do pełnej samodzielności w operowaniu na rynkach międzynarodowych i pozbycie się pośredników.

Spory niepokój, zwłaszcza przedstawicieli centrali związkowych, wzbudził pomysł skoncentrowania działalności socjalno-wypoczynkowej w łonie jednego przedsiębiorstwa. Ma ono wchłonąć wszystkie ośrodki sanatoryjno-wypoczynkowe KGHM, administrowane obecnie przez poszczególne zakłady i — jak to określił „general” — zacząć dawać zyski. Właśnie to zdanie wzbudziło niepokój związkowców, którzy uznali, że wypoczynek zamierza się skomercjalizować i gwałtownie zaprotestowali. Dyrektor Sadecki wyjaśnił, że nie chodzi o komercjalizację dla komercjalizacji, ale o to, by bazę jak najracjonalniej wykorzystać. Zacząć na niej zarabiać po to, aby KGHM przestał do interesu dokładać, a jego pracownicy mogli korzystać z wypoczynku za możliwie niską opłatą. Koncepcja spotkała się z powszechną aprobatą.

W pionie dyrektora ds. rozwoju i techniki (nie będzie to pion zarządzający, lecz zajmujący się opracowywaniem strategii w dzie-

POCZĄTEK REWOLUCJI

dzinie techniki i technologii na rzecz całego koncernu) najliczniejszym działem będzie zespół doradców technicznych (14). Przy czym nie będzie on zorganizowany na zasadzie powielania struktury zakładowej (a więc inżynier w wentylacji, techniki górotworu, strzelniczy itp.). Będzie to grupa wybitnych specjalistów, reprezentujących różne branże i zawody, których głównym zadaniem będzie bieżące studiowanie najnowszych osiągnięć w dziedzinie techniki i technologii, mogących znaleźć zastosowanie w przemyśle miedziowym. Zespół będzie opracowywał plany strategiczne wdrażania techniki i technologii i służył doradztwem zakładom pracy.

Drugim ważnym działem w tym pionie (4) będzie zespół współpracowników ds. gospodarczej. Jego głównym zadaniem będzie kompleksowa obsługa współpracy KGHM z partnerami krajowymi i zagranicznymi. W uproszczeniu rzecz będzie polegała na tym, że przedstawiciel firmy (polskiej czy zagranicznej) pragnącej nawiązać współpracę gospodarczą z KGHM trafi bezpośrednio do „zespołu współpracy” i tu załatwi wszystkie swoje sprawy od A do Z, a nie jak było do tej pory, że musiał biegać od wydziału do wydziału i od urzędnika do urzędnika.

W pionie DT znalazła się także (jednostanowa) komórka bhp (do wycięcia w przyszłości), zespół orzecznictwa paleniskowego i wynalazczości oraz dyspozycyjna. A w pionie, ale poza strukturą — OSRG i COIT. — Do tych dwóch wydziałów doborę się wkrótce i to srode — oświadczył dyrektor generalny. Krótko mówiąc, nie wiadomo czy obie jednostki pozostaną nadal w strukturze zarządu (aa razie przyjęto opcję, aby je wyłączyć) i jak będzie wyglądała ich przyszłość. Złazszca OSRG. Zdaniem „generała” utrzymywanie Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego nie ma uzasadnienia w sytuacji istnienia kopalnianych stacji ratownictwa. Ostateczna decyzja będzie zależała od wyników analizy sytuacji i reformy prawa

górnictwa. COIT zostanie prawdopodobnie przekształcony w samodzielną, komercyjną jednostkę usługowo-gospodarczą.

Największe zmiany objęły dotychczasowe pionu dyrektora ekonomiczno-handlowego, dyrektora finansowego i dyrektora pracowniczego. Z całej trójki powstał jeden pion nadzorowany przez dyrektora finansowego. W trzech czwartych składa się on ze służb księgowo-ekonomiczno-finansowo-handlowych i w jednej czwartej z zespołu ds. pracownicznych. W skład tego ostatniego wchodzi resztki byłych wydziałów kadr, administracji i socjalno-bytowego, podlegających poprzednio dyrektorowi pracowniczemu.

Np. obecne funkcje byłego wydziału socjalno-bytowego zostały zredukowane do koordynacji wydatków z centralnego funduszu mieszkaniowego, centralnego rozdzielnictwa miejsc sanatoryjnych i czasowych (częściowo). Prawdopodobnie w miarę powstawania

JANUSZ DOBRZAŃSKI

przedsiębiorstwa usług socjalnych, czym ma się zająć pełnomocnik ds. obiektów czasowych, niektóre funkcje zespołu ds. pracownicznych będą przez to przedsiębiorstwo przejmowane.

Centrum Kształcenia Kadr KGHM — pozostające obecnie w strukturze zarządu — też zostanie prawdopodobnie przekształcone w samodzielną, komercyjną jednostkę.

Tak więc zmiany zaproponowane przez dyrektora generalnego i następnie zatwierdzone przez RP KGHM zapowiadają prawdziwą rewolucję.

Były również zmiany personalne. Na wniosek „generała” Rada Pracownicza odwołała mgr inż. Adama Studniarkę ze stanowiska dyrektora technicznego KGHM, dziękując mu za wieloletnią pracę na tym stanowisku.

Jak poinformował radę dr Jan Sadecki, na stanowisko dyrektora ds. rozwoju i techniki zamierza on powołać mgr inż. Wojciecha Skocznińskiego. (Na tym posiedzeniu RP nie było to możliwe ze względu na nagłą chorobę kandydata). Od siebie dodam, że inż. Skoczniński jest w zagłębiu postacią znaną. Będąc dyrektorem technicznym KGHM wykazał się nieprzeciętnymi zdolnościami inżynierskimi i menedżerskimi. Właśnie one sprawiły, że musiał odejść z Kombinatu i w ogóle z Zagłębia Miedziowego. Jego powrót byłby nie tylko sprawiedliwym dziełem, lecz wielką korzyścią dla przedsiębiorstwa.

Na stanowisko dyrektora finansowego RP powołała mgr. Jerzego Legięcia, dotychczasowego dyrektora ekonomiczno-handlowego. Wysłuchała także informacji o pracy firmy konsultacyjnej AT Kaerney, która zakończyła pierwszą fazę kontraktu Raport Kaerneya zostanie zaprezentowany Radzie Pracowniczej KGHM 30 bm. Szczegóły wkrótce w „Polskiej Miedzi”.

PO(D)GLADY

DOŃSKI NA PREZYDENTA

Siedząc przedwyborcze obietnice kandydatów na prezydentów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej dochodzą do wniosku, że gdyby poskładać do kupy niektóre fragmenty, to wyszedłby wcale ucieśny program kabaretowy.

Oto Lechu konfidencjonalnie zaprasza na śniadanko do Belwedera, rozdać polską gospodarkę w kciach majątkowych (100 mln na statystyczną głowę) i rzeczywiste ma gest, bo jeśli to rozdawnictwo podsumować, to się okaże, że chce rozdysponować 10 razy więcej niż nasza ojczyzna warta. Jednak najciekawsze wydaje się bieganie z siekierą (mnie bardziej odpowiadałaby ciupaga, jako symbol piekarskiej sprawiedliwości) i wycinanie resztek okopanej nomenklatury.

Nic to w porównaniu z zamiarami (przypadkowego) duetu Morawiecki — Moculski, który nie zamierza płacić polskich długów zagranicznych. Duet wyznaje zasadę głoszoną przez jednego ze średnio-wiecznych filozofów, że drzewo, które znika za horyzontem, przestało istnieć. Owoż dla duetu, skoro PRL zniknęła za horyzontem historii, to zniknął cały balast, od którego my, Rzeczpospolita Polska, umyślnie ręce i nie chcemy mieć nic wspólnego. Dla udowodnienia naszych najlepszych intencji, w radykalnym zrywaniu z niechlubną przeszłością, wyłuskamy i rozliczymy (Morawiecki) nie-dobitki nomenklatury. Amen.

Najbardziej jest towarzysz Cimoszewicz, kandydujący z ramienia SdRP, który sądzi, że lewica może w tej kampanii liczyć na cokolwiek, poza wydatkami na propagandę wyborczą. Zresztą kto jest w Polsce lewicą, a kto prawicą to sprawa dość dowolna, uzależniona od punktu... siedzenia. Wedle kryteriów europejskich całą naszą prawicę z Korwinem-Miśke, braćmi Kaczyńskimi, obozem rządzącym i Jurczykową opozycją można zakwalifikować do socjalistów, a już na pewno do socjaldemokratów. Obserwując przeto naszą scenę polityczną, doszedłem do przekonania, że powinienem wystartować w wyborach do prezydenckiego fotela. Złazszca, że do pełnienia tego urzędu nie posiadam żadnych kwalifikacji. Na polityce się nie znam, o gospodarce nie mam pojęcia, a z historii pamiętam tyle, że pewien koń uczynił z niego cesarza senatorem, a może odwrotnie.

Ale nie szkodzi, jak powiada polskie przysłowie „nie święci garnki lepią”. Damy se jakoś radę. Tomek Sz. zgłosił już gotowość objęcia stanowiska — jak to określić — nadwornego skoczka przez płot. Co — jak nas uczy historia najnowsza — jest czynnością pożyteczną w pewnych sytuacjach. Mam też kilku kandydatów na ciupagowego, którzy póki co, zaliczają testy nauraczące opozycję. Dwa najjaśniejsze resorty mam więc już prawie obsadzone. Wybieracie mnie prezydentem, a ja Wami pokaszę.

Wasz Kandydat

JAN DOŃSKI

MAGIA... ZŁOTÓWKI

Podobno dżentelmeni o pieniądzech nie mówią, oni je po prostu mają. Wprawdzie trudno lubińskim radnym odmówić światowych manier (choć — bądnijmy szczerzy — plenarne dyskusje bezlitośnie ujawniają, że nie wszystkim), to jednak podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej (10.10) niemal każda wypowiedziana kwestia, jeśli nie wprost, to przynajmniej w podtekście miała na uwadze... gotówkę.

Niestety, brzęk monet zdecydowanie zgłaszał o wiele subtelniejszy szmer banknotów. Nie ma się specjalnie czemu dziwić, skoro dno kasy miejskiej pokrywają już tylko, choć wielomilionowe to jednak „drobniaki”. Przyczyn takiego stanu rzeczy w końcu roku — wiele, na szczęście sposobów na uchronienie się przed najgorszym — kilka, a do długów — jeszcze daleko.

Podczas jednej z poprzednich sesji przedmiotem dyskusji stało się zaawansowanie prac nad aktualizacją planu zagospodarowania przestrzennego Lubina. Radni krytycznie ustosunkowali się do dotychczasowych dokonań „Aglomeru” przedstawionych na niewielu stronach maszynopisu. Zapoznając się z ich treścią i kosztami wykonanych prac uznali, że te drugie są niewspółmiernie wielkie w stosunku do efektów. W związku z tym podali w wątpliwość dalszą współpracę z tą właśnie firmą. Po tak wysokiej klasy fachowcach spodziewali się rezultatów daleko większych. I słusznie. To, że radni wyrazili chęć spotkania się z przedstawicielami „Aglomeru” pozwoliło już wkrótce (10.10) na wyjaśnienie nieporozumienia. Okazało się bowiem, że materiał, który trafił do rąk radnych to jedynie króciutkie streszczenie w przystępnej formie obszernego opracowania wykonanego na życzenie Zarządu Miasta. Kilugodzinna bezpośrednia rozmowa pozwala przypuszczać, że „Aglomerowi” będzie się teraz pracowało spokojniej, w atmosferze życzliwości, zaś radni w efekcie końcowym staną się posiadaczami planu, który pozwoli im na gospodarowanie terenami miasta w sposób zgodny z wymaganiami nowych warunków ekonomicznych.

Kwestia otwartą pozostaje strona finansowa całego przedsięwzięcia. Umowa zawarta z „Aglomerem” przez poprzednią władzę w wyniku przetargu określa wartość prac przewidzianych do końca br. na 500 mln zł, zaś całe opracowanie zostało wstępnie wycenione na ok. 1 mld 800 tys. zł. W formie załączki UM przekazał już „Aglomerowi” 180 mln zł. Znaczna część tej kwoty wróciła do Lubina np. pod postacią opłat, jakie firma poniosła za zamówione materiały geodezyjne. Nawiasem mówiąc, spółka spotkała się z wydatkami nieprzewidywanymi. Niecodziennie też przeżyła utrudnienia w dostępie do materiałów, które choć stanowią własność miasta, pozostają nie wiadzieć czemu, w wyłącznym posiadaniu „Agroprojektu”, twórcy poprzedniego, właśnie aktualizowanego, planu. „Agroprojekt” uostępnił je, co prawda, „Aglomerowi”, ale... odpłatnie. Mimo braku kompletnego materiału wyjściowego na starcie „Aglomer-

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dyś był rząd i ministerstwo — ma dać. Nie biorą pod uwagę, że w gospodarce rynkowej, żeby coś dać, to trzeba mieć z czego, a żeby mieć trzeba zarobić. I my „Solidarność”, próbujemy to ludziom uświadamiać, że trzeba postępować po gospodarsku.

Tymczasem koledzy z opozycji z Złotowskiej centrali związkowej idą po linii najmniejszego oporu — żądają i to w sposób najbardziej spektakularny, czyli poprzez podgrzewanie nastrojów załóg nie tylko w sprawie płac, ale we wszystkich sferach życia zakładowego. A nasze próby nawoływania do zachowania umiaru i rozsądku traktują i przedstawiają, jako „zdradę” interesów pracowników, jako „kolaborację” z rządem i administracją.

Klasycznym przykładem jest wrzawa wokół protokołu numer dwanaście, jaką wywołali koledzy z Przedstawicielstwa Miedziowego FZZG...

W INTERESIE PRZYSZŁOŚCI

...oskarżając Was także o hamowanie jego wprowadzenia. Chyba Pan o tym wie?

— Tak, wiem. I kiedy wracam pamięcią do tej całej sprawy, nie mogę się powstrzymać od powtórzenia tego, co już mówiłem wielokrotnie przy różnych okazjach: Bardzo źle się stało, że protokół dwunasty wszedł w takim, a nie innym kształcie. Wywołał bardzo nieprzyjemne i niepotrzebne reperkusje w postaci znacznego rozwarstwienia plac pomiędzy zakładami KGHM, kosztował kwotę, za którą — jak wyliczyliśmy — można by utworzyć około 1100 nowych miejsc pracy, a którą trzeba było odprowadzić do budżetu w postaci podatku karnego. Skutki tego kroku możemy także poważnie odczuć w roku przyszłym.

A wszystko dlatego, że koledzy z OPZZ zamiast usiąść z nami przy jednym stole, zastanowić się nad najbardziej racjonalnym rozwiązaniem rozpętali nieprzytomną kampanię propagandową, lansując możliwość 45-procentowej podwyżki płac. I dając do zrozumienia, że to oni też podwyżkę „wywalczyli”, a „Solidarność” jak zwykle „spi” albo „kuma” się z dyrekcją.

Prawda jest taka, że myśmy te tabele mieli ciut później niż Przedstawicielstwo Miedziowe. I nim zdążyliśmy cokolwiek przedsięwziąć w stworzeniu wspólnego, związkowego frontu, ruszyła machina propagandowa centrali OPZZ. I już nic nie dało się zrobić. Z naszej strony staliśmy na stanowisku, aby zlikwidować górny pułap w tabelach. Liczyliśmy na to, że skoro nie trzeba już będzie wprowadzać nowych tabel, to zakłady zachowają się w sposób racjonalny, czyli będą dozwolone podwyżki. Tu też stało się inaczej i stało się źle, bo zabrakło gospodarskiego myślenia.

Chcę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że wszystkie negatywne konsekwencje wynikające z takiego sposobu wprowadzenia

„dwunastki” obciążają Przedstawicielstwo Miedziowe. I w ogóle myśle, że koledzy z tej centrali powinni wreszcie zweryfikować swój sposób postępowania. Związek zawodowy nie może prowadzić nieustannej ofensywy żądań. Żądać jest jego obowiązkiem, ale żądać w granicach rozsądku i nie za darmo. Trzeba współuczestniczyć w tworzeniu.

● Patrząc na związkową scenę polityczną w przemyśle miedziowym trudno oprzeć się wrażeniu, że tam, gdzie powinna istnieć ścisła współpraca, można mówić o jej braku. Jeśli zaś weźmie się pod uwagę ciężkie czasy, jakie nadchodzi — mam na myśli głębokie zmiany i przewartościowania w polskiej gospodarce i w przemyśle miedziowym — w ogóle trudno sobie wyobrazić uczestnictwo związków zawodowych w tym procesie. Bez ścisłej, partnerskiej współpracy może się to okazać po prostu niemożliwe.

— Zgadza się z tym. Taki rozdział w polityce obu central

związkowych, jaki ma miejsce obecnie, jest na dłuższą metę niedopuszczalny. Trzeba wreszcie znaleźć płaszczyznę porozumienia i współpracy, wspólne obszary działania. Przecież jesteśmy związkowcami i chodzi nam o to samo — dobro ludzi pracy. A więc już dawno powinniśmy podać sobie ręce.

Z naszej strony już padały takie deklaracje, niestety zbywane dość obcasowo przez kolegów z Przedstawicielstwa Miedziowego. Dziś też wyciągamy do nich dłoń w dobrej wierze, chociaż mamy przykre doświadczenia, kiedy w podobnych sytuacjach wmanewrowano nas w pewne układy, wykorzystując je przeciw nam. Tak w przeszłości bywało, ale puściliśmy to w niepamięć. My skupiamy około 35 proc. załogi. Nie mamy więc prawa występować w imieniu wszystkich. Współpraca związkowa jest więc życiową koniecznością i bez niej ja sobie nie wyobrażam przyszłości firmy.

Jesteśmy w przededniu prywatyzacji i restrukturyzacji firmy, zmiany modelu organizacyjnego i ekonomiczno-finansowego. Ten proces nie może się odbyć bez udziału związków zawodowych. W sferze planowania i realizacji. Proszę zwrócić uwagę choćby na rolę związków zawodowych w dziedzinie informacyjnej. Kto lepiej i skuteczniej od nas będzie mógł dotrzeć do ludzi, wytłumaczyć, podyskutować? Ale do tego potrzebna jest współpraca, ścisła i partnerska, której dziś nie ma. I nie ma deklaracji drugiej strony, że jest gotowa ją podjąć.

● Czy nie sądzi Pan, że ta druga strona może mieć swoje powody?

— Myślę, że je ma i ubolewam nad tym. Niestety bardzo źle się stało, że w niektórych zakładach, radykalni działacze „Solidarności”, w początkowej fazie, organizowali nagonki na dozór, na administrację, na partyjnych i byłych partyjnych. To do nas zraziło ludzi, sprawiło, że w „Solidarności” prawie nie ma inteligencji. Proszę zwrócić uwagę — powstały związki za-

wodowe pracowników dozoru i administracji. Nie chcę być źle zrozumiany, ale uważam, że stało się fatalnie i dla „Solidarności”, i dla OPZZ. Bo mamy bardzo silne robotnicze związki, które mogą działać jak taran, ale mogłyby działać skuteczniej mając „trust mózgów”. I w tej — i tak już złożonej sytuacji — nie ma między związkowej współpracy. Dlatego uważam sytuację za nienormalną i niebezpieczną, wymagającą natychmiastowej zmiany. Czy można sobie wyobrazić liczący się udział związków zawodowych w procesie prywatyzacji, kiedy każdy będzie prezentował swój własny pogląd, inny od pozostałych? To się musi źle skończyć, także dla samych związków zawodowych.

● Proces prywatyzacji będzie skomplikowany i zapewne nie bezbolesny. Chyba zbyt wcześnie mówić o szczegółach, ale jedno jest pewne: Na związkach zawodowych będzie spoczywała ogromna odpowiedzialność za zagwarantowanie sprawiedliwego przebiegu tego procesu. Na czym będzie polegało główne zadanie kierowanej przez Pana centrali związkowej? Które sfery są najważniejsze z punktu widzenia ruchu zawodowego?

— Jest absolutnie pewne, że w prywatnym przedsiębiorstwie stracą rację bytu rady pracownicze. A więc za kilka, czy kilkanaście miesięcy ani w KGHM — który np. zostanie przekształcony w przedsiębiorstwo holdingowe — ani w poszczególnych zakładach pracy nie będzie rad pracowniczych, w rozumieniu obecnej ustawy. Zastąpią ją rady nadzorcze, mające inny charakter i spełniające nieco inne funkcje. W związku z tym, podstawowym obowiązkiem — nie tylko NSZZ „Solidarność” — ale wszystkich central związkowych — będzie wprowadzenie do rad nadzorczych przedstawicieli załogi, w ramach przyznanych ustawowo 30 procent udziału. To po pierwsze.

Po drugie, zanim w ogóle dojdzie do prywatyzacji, związki zawodowe muszą się wypowiedzieć co do metody, jaką będzie się chciało zastosować. Dla nas nie jest obojętne czy KGHM zostanie przekształcone w jednoosobową spółkę skarbu państwa czy w firmę holdingową. Tutaj właśnie związki zawodowe muszą się z sobą dogadać i wystąpić jednolitym frontem w interesie firmy i jej pracowników. Muszą być gwarantem, że przekształcenia własnościowe zostaną przeprowadzone w interesie pracowników i będą dla nich czytelne — w krótkiej i długiej perspektywie. Wreszcie związki muszą sprawować funkcje kontrolne, zapobiegać ewentualnym wynaturzeniom, co jest możliwe w procesie prywatyzacji. Te zadania uważam za najistotniejsze.

● Chciałbym, abyśmy zmienili temat. Inną dziedziną, pozostającą w sferze podstawowych zainteresowań związków zawodowych jest bezpieczeństwo pracy. Komisja Górnicza przykładu do tego zagadnienia dużą wagę, czego dowodem jest specjalna konferencja poświęcona ochronie przeciw pyłom, zwolana z inicjatywy „Solidarności”. Biorąc to pod uwagę, chciałbym spytać jak Pańska centrala związkowa odnosi się do serii tragicznych wypadków w KGHM? Statystyka jest po prostu straszna. Zresztą na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Pracowniczej KGHM wyartykułował Pan ten problem w sposób bardzo ostry, domagając się od administracji podjęcia zdecydowanych kroków zaradczych.

(Ciąg dalszy na str. 5)

(Dokończenie na str. 8)

Do tego mówiącej o wartości książki nie trzeba nikogo przekonywać. Tym bardziej, że nie idzie tu o wielkość wymiarów w złotych. Książka jest przecież znakiem kultury narodowej. Symbolem świadomości, instrumentem likwidującym analfabetyzm, embriemem zwykłej ludzkiej wrażliwości. Czynnikiem naszałem, gwałtownym. Niezwykle nauczyciel, pozwala nam poznać nieznane zakątki świata i myśli. Stwarza przy tym wrażenie odcięcia się od szarej rzeczywistości.

NAJPIERW SZACUNEK

Jak dotąd polskie ustawodawstwo odnosiło się do czytelnictwa ze szczególnym pietyzmem. Podkreślało jego znaczenie nie tylko w upowszechnianiu kultury, lecz również w jej tworzeniu. Wystarczy wspomnieć ustawę z 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach albo ustawę z dnia 26 kwietnia 1984 roku o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury. Jeżeli jeszcze dodamy, że był jednostką funkcjonującym w kulturze, w tym także bibliotekom, zapewniła ustawa z dnia 4 maja 1982 r. o Narodowej Radzie Kultury oraz o Funduszu Rozwoju Kultury, to nie zdziwi nas nastrój zadowolenia i spokoju bibliotekarzy.

Pogodę ducha podtrzymywały ponadto dokumenty wydawane przez organy minionej władzy terenowej. Przykładowo „Program rozwoju kultury w województwie do roku 1990” zakładał wzrost czytelnictwa. Akcentował tym samym możliwość uzyskania właśnie w 1990 roku wskaźnika (moda na wskaźniki jeszcze nie przeminęła) 19,2 czytelników na 100 mieszkańców (ironia sżdzi: wstyd się przyznać, ale w 1983 r. mieliśmy tylko 17,8 czytelników na 100 mieszkańców). Liczba wypożyczeń w bibliotekach publicznych miała brzmieć 2.207.700, a przy okazji projektowano rozrastanie się zbiorów, powstawanie nowych placówek bibliotecznych itp.

(Ciąg dalszy ze str. 4)

wykona w terminie pierwszą część swego zobowiązania. Jak będzie wyglądała jego realizacja ze strony miasta, mimo gotowości spółki do dyskontowania cen kolejnych etapów pracy, dziś jeszcze nie bardzo wiadomo. Na razie Urząd Wojewódzki nie potwierdził możliwości zrefundowania wspomnianych 180 mln. Jedynie czego można się spodziewać to 182 mln od głównego architekta wojewódzkiego.

Tymczasem od aktualizacji planu, odstąpić nie można. Jego zgodność ze stanem faktycznym i

O wiele bardziej śmiały był „Program rozwoju kultury miasta Lubina na lata 1986-1990” (sam tytuł już jest obiecujący), gdyż zakładał rozwój sieci i bazy bibliotek, tzn. przewidywał jedną placówkę biblioteczną o powierzchni 150 m kw. na 8-10 tysięcy mieszkańców. Taką był przecież normatyw Ministerstwa Kultury i Sztuki. Dalej dokument ten ustalał kierunek rozwoju upowszechniania czytelnictwa w Lubinie, odwołując się często do tradycji.

SZCZĘPIA HISTORI

Początek lubińskim bibliotekom publicznym dało — zawiązane w marcu 1946 — Koło Miłośników Literatury Polskiej. Wyrósł więc ruch czytelnictwa w Lubinie z na-

KSIAŻKI W KĄT?

TADEUSZ STOJEK

turalnej potrzeby ludzi. Należy bowiem pamiętać, że tuż po wojnie (światowej oczywiście) książka pełniła rolę głównego środka kształcenia. A wszędzie panował głód wiedzy.

Powstanie biblioteki publicznej stało się dla lubinian (do niedawna mieszkańców różnych stron świata) świętem, gdyż dzięki niej mogli kreować własne osobowości, ujęć twórców kultury narodowej, a nade wszystko poznawać się bliżej. Stąd chętnie uczestniczyli w spotkaniach autorskich, konkursach literackich i czytelnictwie prelekcjach i innych formach pracy kulturalno-oświatowej. Z namkniętą recytowali, żywo dyskutowali — a potrzeby kulturalne umiejętnie kształtowali w nich bibliotekarze.

Wraz z osłabieniem migracji ludności życie w miasteczku zaczęło się stabilizować. Panował nastrój sennosci i denerwującego już spokoju. Panie poznawały najnowsze wiadomości na targowisku miej-

skim. Panowie natomiast wymieniali poglądy i prognozy społeczno-polityczne u fryzjera naprzeciw ratusza, a popołudnia spędzali najchętniej w knajpie pn. „Klubowa”. Strach było odezwać się głośniejszemu nawet gęsi spacerującemu po ulicach mogły nas zdemaskować i tylko imprezy (organizowane w auli szkolnej, kinie „Polonia” lub bibliotece) ożywiały to maleńkie, zakompleksione środowisko. Sytuacja taka sprawiła, iż biblioteka bardzo szybko przyjęła profil ośrodka kultury.

Kiedy rozdzielił się przemysł miedziowy, ludzie zdawali się zapominać o czytaniu książek. Rostało tempo życia. Lubin nabierał rozmachu. Powstawały nowe domy

sklepy, ulice, osiedla... I co ciekawe, mimo woli mieszkańców miasta odchodzili od kultury, w tym także od książki. Udawali, że nie widzą drobnych placówek bibliotecznych na ostatnich piętrach nowych wieżowców, chociaż były to niejednokrotnie osamotnione przybytki kultury w osiedlu. Dobrze, przynajmniej, że bibliotekarze zaskakiwali wszystkich w tych czasach wyjątkową aktywnością. Dzięki ich pomysłom przybywało czytelników. Różne konkursy, akcje, lekcje biblioteczne, plebiscyty książek i autorów, spotkania itp. wytworzyły w ludziach przekonanie, że gdy tylko wyjdą z domu, natkną się na „panię z biblioteki”.

Długo lubińska biblioteka nie posiadała własnego obiektu. Korzystała z pomieszczeń Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej, a od 1969 r. przylgnęła do Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Wreszcie udało się, gdyż otrzymała w użytkowanie budynek przy ul. Odrodzenia. Mały, bo ma-

ły, ale własny. Ludzi w mieście przybywało... Z konieczności więc musiała miejscowa władza podjąć decyzję o rozbudowie biblioteki. Przy udziale Urzędu Wojewódzkiego zgromadzono pieniądze potrzebne na ten cel. Znalezione wykonał i rozbudowa biblioteki ruszyła.

Odtąd dyrektor MBP w Lubinie, mgr Władysław Roman, musiał uczyć się fachu budowlanego. Tylko on i bibliotekarze wiedzą, ile to kosztowało i kosztuje uwagi i nerwów.

Jednakże zawsze charakterystyczną cechą lubińskich bibliotekarzy były systematyczność i niekonwencjonalne działanie. Ich praca nie miała być efektywna, lecz efektywna — żmudna i konsekwentna. A skutki? Wspomnę tylko o takich inicjatywach jak: wypożyczalnia książek mówionych zapisanych na taśmach magnetofonowych a przeznaczonych dla niewidomych), wypożyczalnia w szpitalu przy ul. Bema, kiermasze książek itp. Nie dziwnego, że biblioteka lubińska otrzymywała znaczące nagrody i wyróżnienia. Stała się żywą historią miasta.

DZISIAJ: NIEPOKÓJ

Zycie idzie dalej. Panta rhei. Kłopoty nie omijają MBP w Lubinie. Wprawdzie pozyskała ona dwa piękne obiekty (można już je nazwać bibliotekami osiedlowymi) na Przylesiu i Polnym, ale czynsz spędzają bibliotekarzom sen z powiek. Trzeba jednak sobie radzić. Stąd, gdy Spółdzielnia Mieszkaniowa „Przylesie” wyceniła metr kwadratowy nowej placówki na 33 tysiące, lepiej było zapłacić kredyt (118 mln zł) natychmiastowo. Nawet kosztem ograniczenia funduszu na zakup książek, zabierając z niego 60 mln zł.

W ogóle spółdzielnie mieszkaniowe brylują w tym względzie „genialnymi” pomysłami. Przykładowo SM „Nasz dom” zażądało za bibliotekę przy ul. Kilińskiego wielokrotności kwoty 10 tys. zł za

(Dokończenie na str. 8)

wartość rynkową. Od decyzji rady zależy zwielokrotnienie tej wartości nie poprzez inwestowanie, lecz zaoferowanie nabywcy obszaru o innej, zmienionej, korzystniejszej dla funkcjonowania miasta, kategorii. Np. obszary leżące w centrum miasta, uzbrojone (na co społeczeństwo w formie podatków poniesło określone koszty), figurujące w dotychczasowym planie pod nazwą „ogródki działkowe” wystarczy określić szerzej — przekwalifikować na „centrum”. Mawiać poszerzający możliwości inwestowania w te tereny, zgodny ze stanem faktycznym, a również ekonomicznie uzasadniony. Przy

właśnie zlokalizowany jest przemysł, ogródki działkowe, sporadycznie — handel. Na jego obrzeżach zaś i poza nim 48 ha „pustych” terenów zaplanowanych pod usługi. Te zablokowane hektary plus pewna rezerwa przy bardzo ostrożnych rachunkach pozwoliłyby na przyjęcie 30-40 tys. nowych mieszkańców — bez rozszerzania granic administracyjnych miasta. Czy tak się stanie?

Dopóki nowy plan zagospodarowania przestrzennego Lubina nie stanie się faktem, wszystkie wskazania lokalizacyjne wydane od 27 maja są tymczasowe. Taki charakter nosić też będzie ewentualna dzierżawa terenu byłego targowiska przy ul. Słowiańskiej, pod salon samochodowy. Byłego, bowiem radni zadecydowali o jego likwidacji. Jak wyjaśnił wiceprezydent miasta, „Spolem” zarządzająca targowiskiem, rzekła się terenu wobec braku koncepcji wykorzystania go. Po nieudanych próbach przekazania działki w ręce prywatne, Zarząd Miasta prawdopodobnie przyjmie wspomnianą ofertę dzierżawy. Teren odpowiada wymaganiom; a korzyść w postaci czynszu dzierżawnego zasila budżet miasta — oczywiście.

Najmniej klarowna okazała się natomiast końcowa kwestia obrad, przez samych radnych oceniana biegunowo odmiennie. Zdaniem jednych — wstydliwa (bo co powiedzą wyborcy, przecież to funkcja społeczna), w opinii innych — normalna (bo inne czasy, m.in. wysokie koszty rozmów telefonicznych, opłat komunikacyjnych, często znaczna utrata zarobków pochodnych od zasadniczych, ogra-

niczone czasowo możliwości dorabiania, a efekty pracy społecznej są dziś aż nadto widoczne). Mowa o miesięcznych dietach radnych. Jeszcze nie zdarzyło się podczas tej kadencji, by na sali obrad dokonał się tak wyraźny podział na opowiadających się za, przeciw i wstrzymujących się od głosu. Ostatecznie uchwały podjęto, podkreślając nią szansę na zerwanie z „malowanymi”, „bezzadnymi” radnymi, podniesienie ich funkcji do rangi służby wobec społeczeństwa, licząc na jeszcze większą aktywność pracujących w komisjach, często dwóch a nawet trzech, załatwiających sprawy publiczne kosztem wyrzeczenia się na kilka lat „normalnej” rodziny, domu... Tyle pobieżnego uzasadnienia. Konkretnie — uzależniono wysokość diety od obowiązującej w poprzednim miesiącu najniższej płacy. W zależności od wkładu pracy na rzecz rady, funkcji, rodzaju wykonywanych zadań dieta stanowić może od 100 do 300 proc. najniższego wynagrodzenia. Niezależnie, radnym, na ich wniosek, przysługuje zwrot wszystkich kosztów poniesionych w związku z wykonywaniem obowiązków radnego (na zasadach ogólnych). Postanowienia uchwały dotyczą także osób spoza rady uczestniczących w pracach na jej rzecz, o ile nie pobierają z tego tytułu osobnego wynagrodzenia.

Radni, ani na chwilę nie zapominając o stanie kasy miasta, zrezygnowali z przysługujących im świadczeń wstecz, od momentu objęcia funkcji. Zrezygnowali też do końca roku 50 proc. diet.

HANNA GŁOWACKA

MAGIA... ZŁOTÓWKI

prawym to nie dokuczliwy wymóg ustawowy, ale jedyny sposób zagwarantowania prawem, by rada miała wpływ na kształtowanie miasta. Brak aktualnego planu ogólnego i szczegółowych oznacza, że część inwestycji wymknie się spod jej kontroli. Znikną np. z pola widzenia rady inwestycje osób fizycznych na ich działkach. Wstarczy je wówczas uzgodnić jedynie w Urzędzie Rejonowym. Aktualny plan określający przeznaczenie konkretnych terenów miasta pod konkretne potrzeby, dziś i w przyszłości, stworzy automatycznie wymóg zgodności większych działań z życzeniami radnych.

Plan oznacza więc szansę na racjonalne wykorzystanie terenów, które stanowią określone

okazji, dla ogródków działkowych, ale także bardziej sprzyjające geofizycznie są tereny na obrzeżach osiedla Przylesie. Taką i wiele innych możliwości zerwania z wyjątkowym bałaganianstwem i rozrzutnością w zagospodarowywaniu miasta mógłby dać nowy plan. Generalnie sprostać on winien zniesieniu piętna centralnego systemu planowania, żelaznych podziałów na strefy mieszkalne, przemysłowe, wypoczynkowe... Dziś niezbędny jest plan, który pozwoli na elastyczne reagowanie na potrzeby miasta, także te nie zapisane w nim bezpośrednio.

Kierowanie się już tylko zdrowym rozsądkiem zmusza do dostrzeżenia centrum miasta jako najważniejszego centrum funkcjonalnego. Tymczasem w Lubinie tu

WSTĘP

Pierwsze pojawienie się sprawy plk. Ryszarda Kuklińskiego związane było z reklamą jaką mu zrobił rzecznik prasowy rządu PRL. To właśnie Urban na jednej ze swych konferencji ujawnił, iż władze USA były w posiadaniu informacji o przygotowaniu do wprowadzenia stanu wojennego i nie ostrzegły swoich przyjaciół z „Solidarności”. Informując o tym, rzecznik chciał skompromitować w oczach polskiej opinii publicznej rząd USA, który wykazał — jego zdaniem — najwyższą niełajność wobec swoich sojuszników. Urban jest człowiekiem jak najdalszym od tego, aby w polityce powodować się takimi uczuciami, jak lojalność czy moralność i zastanawialiśmy się wtedy, o co właściwie chodzi naprawdę w tym przedstawieniu, w którym wystąpił w roli moralisty. Doszliśmy do wniosku, iż chciał on uprzedzić cios, władze zdawały sobie bowiem sprawę, iż wcześniej czy później sprawa plk. Kuklińskiego i tak wypłynie na powierzchnię, lepiej jest więc ją uprzedzić, nie popełnić tego błędu, które władze PRL popełniły po ucieczce plk. Józefa Światły. Rewelacje Światły w serii audycji Wolnej Europy „Za kulisami bezpieczeństwa i partii” odegrały niezwykle istotną rolę w procesie destalinizacji w Polsce, w dotarciu do społeczeństwa szerokiej wiedzy o kapturowych procesach, więziennych mordach, walkach frakcyjnych, o kulisach sprawy Gomułki i Spychalskiego. Po ucieczce Światły przez rok prasa milczała i odezwała się dopiero 25 października 1954 roku. Ujawniając rewelacje Ryszarda Kuklińskiego, rzecznik jakby usiłował rozbroić bombę zegarową, która musiała i tak wybuchnąć.

Tak też się stało. Ryszard Kukliński przerwał blisko sześciolateńskie milczenie i udzielił wywiadu redakcji paryskiej „Kultury”. Reakcja Urbana była natychmiastowa. Jej celem było zdezwauowanie w oczach polskiej opinii publicznej plk. Kuklińskiego. Po pierwsze — stwierdził Urban — to nie są wyznania Kuklińskiego, to wykorzystano jego nazwisko „zużytego agenta CIA”, aby włożyć mu w usta coś, czego sam nie byłby w stanie wymyślić. Po drugie, to nie prestiżowe pismo „Kultura”, ale polskojęzyczne, wrogie rozgłoszenie, nadające rozgłos całej sprawie. Po trzecie wreszcie, atak został sprowokowany w odpowiednim czasie, kiedy cała Polska w spokoju i atmosferze „narodowego porozumienia” przygotowywała się do wizyty papieża. Jest to więc atak zimnowojenny, wymierzony w stabilizację, ład, naród itp., itd.

Przyjęcie tezy, że cała sprawa Kuklińskiego jest od A do Z akcją wywiadu amerykańskiego, zde-

Rozpoczynamy dzisiaj druk „Wojny z narodem widzianej od środka”, czyli głośnej rozmowy, jaką przeprowadziła paryska „Kultura” w piątą rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, z plk. Ryszardem Kuklińskim. „Wojna” nie była do tej pory drukowana przez wydawnictwa oficjalne. Dostępna była jedynie w obiegu podziemnym, bowiem w 1987 roku wydał ją „Most”, niestety, z przyczyn zrozumiałych, w nakładzie nie zaspokajającym zapotrzebowania. Redakcja „Polskiej Miedzi” dziękuje Panu Władysławowi Grockiemu za udostępnienie tej cennej publikacji...

WOJNA Z NARODEM

mowała z władz obowiązek merytorycznego odpowiadania na to, co stanowi istotę tego wywiadu, a mianowicie — szczegółowe ujawnienie kulis przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego, opis radzieckich nacisków w tej kwestii i sposobu zachowania się głównych animatorów ówczesnych wydarzeń, przede wszystkim gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

Dla pełniejszego podkreślenia agenturalnego charakteru incydentu odegrano jeszcze przedstawienie filmowe z łapaniem na gorącym uczynku drugiego sekretarza pionu politycznego Ambasady USA w Warszawie, Alberta Muellera, którego ujęto w trakcie przekazywania obywatelowi polskiemu materiałów szpiegowskich. Określono to jako sprawę spokrewnioną z aferą Kuklińskiego, co jest zupełnie absurdalne. Obie sprawy mają się jak pięść do nosa. Rzecznik wystąpił przy okazji jako komentator filmu szpiegowskiego i w tej roli przypominał do złudzenia Hitchcocka. Nawiasem mówiąc, ów groźny agent Mueller, w trakcie owego telewizyjnego show przebywał już od kilku godzin w Waszyngtonie...

Tymczasem to, co jest najistotniejsze w wyznaniach Ryszarda Kuklińskiego, dotyczy sprawy dla Polski podstawowej: a mianowicie stopnia naszej niezależności i niezawisłości. Plk. Kukliński, wysoki rangi oficer sztabowy, ujawnił szczegóły nacisku radzieckiego, który rozpoczął się od momentu zarejestrowania „Solidarności” jesienią 1980. Wtedy w ZSRR uznano, iż zarejestrowanie związku jest otwarciem wrót przed kontrowersyjną, którą trzeba zlikwidować siłą. Od tego momentu toczyła się już tylko dyskusja, kto ma to zrobić i jakie siły do tego zostaną użyte. Dotychczas znaliśmy to wszystko, co było na powierzchni: listy z pogróżkami do Biura Politycznego, do KC PZPR, kolejne wizyty Wiktora Kulikowa i Michała Sulsowa; teraz otrzymaliśmy informacje o tym, co działo się za kulisami — dramatyczne, szczegó-

lowe, fascynujące. Praktycznie więc ZSRR nie godził się na żadną zmianę w układzie sił w Polsce, na żaden element pluralizmu. Uważał, że jedynie niekontrolowane jedynowładztwo PZPR gwarantuje mu spokój w Kraju Priwiślańskim i domagał się zduszenia „Solidarności”, choć sposób egzekucji zostawiał w polskich rękach.

Plk. Ryszard Kukliński dowodził, że istniała szansa przeciwstawienia się presji radzieckiej, ale do tego trzeba było innych charakterów i innych osobowości przywódczych. Ze taka szansa była, świadczył — jego zdaniem — przypadek Władysława Gomułki z 1956 roku. Wtedy to, przypomnijmy, 12 października na posiedzeniu Biura Politycznego Gomułka podjął sprawę doradców radzieckich, a także reparacji wojennych płaconych przez Polskę za Niemców Związkom Radzieckim, sprawę rabunkowego demontażu przez Armię Czerwoną fabryk na ziemiach odzyskanych itd. 19 października, już w trakcie VIII plenum KC PZPR, zjawia się w Warszawie delegacja radziecka z N.S. Chruszczowem, W.M. Mołotowem, L.N. Kaganowiczem i A.J. Nikołajem. Dochodzi do dramatycznej rozmowy w cztery oczy między Gomułką i Chruszczowem i mimo ruchów wojsk, demonstracji siły przez Rokossowskiego, konflikt zostaje zażegnany. ZSRR akceptuje wybór Gomułki.

Ryszard Kukliński dowodził, że w 1980 r. nie było takiego przywódcy jak Gomułka, jak również takiego Biura Politycznego. Przy całej swej nieskrywanej sympatii dla gen. Jaruzelskiego, pokazuje jego bezsilność w obliczu nacisków radzieckich, nieuchronność interwencji i wreszcie wybór mniejszego zła, czyli koncepcji stanu wojennego miast udzielenia „bratniej pomocy” przez wojska radzieckie, niemieckie i czeskie. Pokazuje całą słabość ekipy, która pakuje z Rosjanami i w której w każdej chwili Jaruzelski może być zastąpiony przez innego generała. Pokazuje także całą hipokryzję i cyniczną obłudę tych przywódców,

którzy z jednej strony pakuja „Solidarnością”, wiedząc doskonale, że wydano już na nią wyrok śmierci, a z drugiej ludzkie społeczeństwo mirażem „porozumienia narodowego”, by wspomnieć ostatnie spotkanie trójkąta Wałęsa — Glemp — Jaruzelski. Nie jest jasne, kiedy plk. Kukliński zdecydował się na ujawnienie prawdy, czy był agentem pracującym na rzecz USA już od 1968 r., po agresji na Czechosłowację. Sądząc pewnych sugestii, zawartych w wywiadzie, można się domyślać, że właśnie wtedy nawiązał bliższe kontakty z amerykańskim wywiadem. Ale być może też, że dopiero cała dramatyczna operacja związana z przygotowaniem wprowadzenia stanu wojennego skłoniła go do ucieczki z Polski i poinformowania o tym wywiadu USA. Z punktu widzenia historycznego nie ma to większego znaczenia, choć ma, oczywiście, z punktu widzenia działania służb specjalnych. Jeśli Stany Zjednoczone w tym czasie miały w samej centralnej sztabu Układu Warszawskiego konspiracyjnego informatora od ponad 10 lat, to że to świadczy o kondycji kontrwywiadu PRL. Z punktu widzenia historycznego, rewelacje Kuklińskiego mają znaczenie kapitalne, uzupełniają naszą wiedzę o okresie „Solidarności”, ukazując wagę nacisków i cały dramatyzm sytuacji. Fakt, iż wywiad znania Kuklińskiego mają bardzo rzeczowy, informacyjny i daleki — ki od zaciętrzewienia charakteru — zwiększa jeszcze wagę tego świadectwa. Smutny to, ale jakże poruszający dokument.

Redakcja „Mostu”

Kultura: — Panie Pułkowniku! Zaczynamy od pytania, które wszyscy sobie zadają. Upięknio już pół roku od czasu kiedy czynnik rządowy PRL ujawnił rolę jaką Pan odegrał w czasie przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego, inicjując wybuch prawdziwej bomby prasowej. Dlaczego właśnie teraz i dopiero teraz zabiera Pan głos?

Ryszard Jerzy Kukliński: — Rewelacje Jerzego Urbana, a później generała Czesława Kiszczaka były, jak wiadomo, wymierzone przeciwko polityce Stanów Zjednoczonych. Nie jestem adwokatem rządu tego kraju i nie do mnie należy obrona czy uzasadnienie jego decyzji. Uważałem, że od tego są rzecznicy administracji amerykańskiej. I to był najważniejszy powód mojej wstrętności. Nie bez znaczenia był jednak również fakt, że nie chciałem być tymi przysłówowymi nożycami, które odrywają się, gdy pan Urban w stół uderzy... Nie miałem i nie mam

(Ciąg dalszy na str. 10)

W podskoku

Okazuje się, że głupota jest wszechobecna. Nie zna też trudności w doborze sztandaru, a tym samym w kolorze i posturze mąków opatrunkowych. Ludzie natomiast jakby przypatrują się jej i powoli gasną. A gdy ogarnia ich pusty śmiech uciekają przed groźnymi oczami głupoty.

Nie pamiętała o tym moja mama, gdy na początku lat pięćdziesiątych wybrała się do kościoła w czapce ZMP. Koleżanki i koledzy ukarali ją zesłaniem na banicję, tj. do Lubina, który wówczas był miasteczkiem straconych złudzeń. Może to i lepiej, gdyż w Warszawie mogłaby stracić inteligencję i wychować mnie w poczuciu przynależności do świata ciałek.

Choć i tutaj zdarzali się tacy mełowie (mówiono na nich zaufano), których pomysły wywoływały mile dreszczyki. Ot, przykładowo sekretarz, który, gdy Zagłębie walczyło po raz pierwszy o awans do drugiej ligi, mówił: — Wście, ja rozmawiałem z towa-

MĘZOWIE GLUPOTY

ryszem bramkarzem i on mi powiedział, że nie wpadnie. A towarzysze piłkarze wiedzą o potrzebie wygrania... Nie dodać, nie ująć.

Innym razem jeden taki odkrył ropę w Lubinie, gdy kierując ją wylewali do rowów. Ile to zamieszania było, bo Lubin miał jeszcze ropę „tryskać”. Całkiem niedawno natomiast towarzysze chcieli

stawić pałac kultury w tym mieście. Wszystko dla potomnych...

Ta myśl pewnie przyswieca też jednemu panu burmistrzowi, który będzie budował hotele, korty, składy celne i Bóg jeden wie co jeszcze. Może by tak targi międzynarodowe? Skoro mają być już

miastach martwi dziennikarzy bezrobotnie. Trzeba mieć leć. Szczególnie! Czekam teraz z niecierpliwością na pomysły typu: kolejka linowa na górę w Lubinie, ośrodek wypoczynkowy nad stawem w Osieku, wydawnictwo popularnonaukowe w Kotli, skozenia narciarska w Kłopotowie, tor żużlowy w Udaninie itp.

Jestem przekonany, że niektórzy mężowie pod nowym szyldem zaprowadzą nas w dzielnice nędzy intelektualnej nie tylko Europy, ale i Afryki. Właśnie, możemy sobie zrobić pustynie. Sprowadzić wielbłądy i wysłać karawany na Zachód.

Przy okazji zaś możemy być pewni, że głupota rozrodu nam nie da. Ona jest wiejącą żoną i cudowną kochanką. Wystarczy się tylko rozejrzeć.

TOMASZ SZEWCHYK

Po kilku zaledwie miesiącach nie widząc możliwości współpracy z oddziałami radzieckimi, a nie chcąc zbrojnie przebić się w kierunku Polski, Bug — dowódca po-

Następnego dnia ponad milion

Syn dyktatora odkłada okulary i mówi, że jest teraz ciekaw sam. Nikt nie może go tu odwiedzić ani przyjaciele, ani przyjaciółki. Krewni też nie. Może zresztą to i dobrze, oddaje się teraz rozmyślaniom. Dzięki swojej obronczyści otrzymuje dzieła greckich filozofów. Czyta je każdego dnia i staje się dla niego jasne, że marksizm jest fałszywą drogą. Ten system umożliwił powstanie dyktatury i to jest niedobre, gdy jedna osoba decyduje o wszystkich sprawach. Doświadczyl tego jego ojciec. Dwa, może trzy razy Nicu próbował rozmawiać z ojcem o tym, że ludzie muszą mieć więcej jedzenia, więcej ciepła zimą, ale on nie chciał

PS. Zachodni Niemcy dziennikarze, którzy spotkali się z Nicu Ceausescu odwiedzili go tuż przed ostatnią rozprawą. Rozprawa zakończyła się wyrokiem — 20 lat pozbawienia wolności.

Po kilku zaledwie miesiącach nie widząc możliwości współpracy z oddziałami radzieckimi, a nie chcąc zbrojnie przebić się w kierunku Polski, Bug — dowódca po-

Przesłuchanie, bicie do nieprzytomności. „Skierowanie” do obc...

— Był to lagier śmierci — Rosjanie nazywali to „wakacjami poprawiającymi samopoczucie”... Ła-

gier w młodniaku leśnym na torfowym bagnisku. Myśleliśmy, że będziemy pracować w kopalni, ale dano nam do roboty wydobywanie torfu. Do pracy mieliśmy brezentowe portki, stopy obzysze gumą — po rusku zwane „bachily”. Cały dzień w wodzie i błocie koszącymi wydobywalimy torf i układaliśmy w sterty. Straszna była wilgoć. Od tej wilgoci ludzie puchli i umierali jak muchy...

(Ciąg dalszy na str. 8)

(Dokończenie ze str. 4)

Moje pytanie brzmi: Czy związki zawodowe mogą coś w tej dziedzinie przedsięwziąć, czy- wiście poza normalną funkcją kontrolną i egzekucyjną?

— Sytuacja jest rzeczywiście bardzo trudna i wymaga przedsię-

roz mów z nimi i z zawodową służbą bhp, z rozmów z ludźmi wy- nika, że przyczyną większości wy- padków jest upadek dyscypliny, ogólne rozprężenie społeczne, spadek autorytetu dozoru, a także, pogłębiający się upadek etosu pra- cy itp. Ja wiem, że mówię rzeczy niepopularne, ale taka jest praw- da i ktoś ją musi powiedzieć. Lu- dzie są rozpolitykowani, rozdyksu-

W INTERESIE PRZYSZŁOŚCI

wzięcia wielu skomplikowanych zabiegów socjotechnicznych. Zwią- zek jako taki niewiele może tu pomóc w sferze organizacyjnej, technicznej czy materialnej. Nam, pozostaje pewien wpływ w sferze ducha: możemy rozmawiać, prze- konywać, uczyć. Bo jedyna rzecz, którą dysponujemy to autorytet.

Ostatnio, jako centrala związko- wa, odbyliśmy spotkania ze spo- łecznymi inspektorami pracy, nie- mał we wszystkich zakładach. Z

towani, rozgorączkowani i tę go- rączkę — zamiast zostawić przed bramą — wnoszą ze sobą do zakła- du. Sam pracowałem kilkanaście lat na dole, więc wiem, że kiedy człowiek ma głowę nabitą proble- mami nie związanymi z pracą, to bardzo łatwo może włożyć rękę i nieszczęście gotowe. Ja nie po- trafię powiedzieć co przedsięwzię- nie administracja, ale uważam, że podniesienie dyscypliny jest zada- niem bardzo ważnym.

KSIĄŻKI W KĄT

(Dokończenie ze str. 5)

metr kwadratowy. To taki Wasz dom.

Jeszcze ciekawsze rozwiązanie znalazła Rada Pracownicza Zakła- dów Górniczych „Lubin”, która najzwyczajniej w świecie posta- nowiła zlikwidować filię MBP w hotelu D-30. Tym sposobem w o- siedlu D pozostały jeszcze do zli- kwidowania takie obiekty kultu- ralne jak: kiosk „Ruchu” i dom kultury. Zresztą poprzez tę decy- zję udowodniono mieszkańcom ho- teli robotniczych, iż książka nie mieści się w maksymie o igrzys-

kach i chlebie. Wiadomo — o- szczędności. Szkoda jednak, że przyszło nam oszczędzać na książ- ce. Cóż, widać nawet czytanie mo- że osłabić kondycję ekonomiczną przedsiębiorstwa. Smutna to praw- da.

Lubińska biblioteka poszukuje różnych sposobów pozyskiwania pieniędzy. W bieżącym roku wy- pracowała już ok. 20 mln zł po- przez: sprzedaż wycofanych książ- tek, tzw. cegiełek na zakup książ- tek oraz działalność introligatoni. Od początku przyszłego roku prze- stanie istnieć Fundusz Rozwoju Kultury. Powstaje więc niepokój.

POLEMIKI

„SŁOMA W ZĘBACH”

Szanowna Redakcjo!

Nie będę polemizował z panem Stojkiem. Przecież na prowadzeniu placówek kultury zna się lepiej o- dzie mnie. W ciągu sześciu lat mojej pracy w DKZM, był dyrektorem MDK, Żurawia i wreszcie polko- wickiej Impresji. Ze wszystkich tych miejsc musiał odejść. Praco- wałem także w DKZM. Zapropono- wałem tę współpracę w najgor- szym dla Niego okresie. Niestety, poza deklaracjami nie czerwa- wał się pracą. Odchodząc zasero- wał mi mieniąć, która doprowadzi- ła do napisania dwóch, skrajnie mnie oczerniających artykułów w „PM”. Pomijam błędy rzeczowe i prywatne tekstu. Nienawisć prze- ciw łatwo załatwić. Chciałbym więc oświadczyć, że fatalnie gra- jując pozostawiłem placówkę z po- kładem kłębem bankowym i bodaj razjucią w województwie dzia- łalnością merytoryczną. Proszę po- kazać mi drugą placówkę, która mimo narodowych trudności w fi- nansowaniu kultury, utrzymywa- łaby tak znaczny, jak DKZM ruch amatorski. Wymieniając ZPIT „Lu-

bin”, „Gwarków” autor zapomniał o świetnym chórze „Miedzianych Grosik”; o zespole rockowych, ductach gitar klasycznych czy wreszcie sekcjach i klubach za- nteresowań (w tym nowa — cera- miki).

Odszedłem z DKZM zostawiając ubrew p. Stojkiowi życzyliwych mi przyjaciół i współpracowników, dlatego wracam tam często i z przyjemnością wierząc, że zmiana, która mnie dotknęła nie jest wy- nikiem mojej indolencji, lecz cza- su, do którego być może nie doj- rziałem. Dlatego nie mam pretensji i urazów. Przyszłoby bowiem czas, że pracę, którą wykonywałem z przyjemnością, powinien wykony- wać ktoś inny.

Na koniec wyrażam zdziwienie, że redakcja z taką łatwością dru-kuje stek prywatnych pomówień, narażając swoje dobre imię dla prywatnych nienawiści pana Stoj- ka.

MIROSLAW DREWS

☆

Nie wiem, gdzie i kiedy pan Mi- roslaw Drows przeczytał dwa ar- tykuły, napisane przeze mnie, do- tykające jego osoby. Jak dotąd na- pisałem jeden — „Słoma w zę- bach” (PM nr 39/90). Zresztą arty- kuł ten traktował głównie o zja- wisku „kulturowym”, jakim jest DKZM i sytuacji, w jakiej zna-

● Skoro już zgadza się nam o polityce, to trudno będzie uciec od tej tematyki. Proszę powiedzieć za jaką kandydaturą w wyborach prezydenckich opowiada się „So- lidarność” Zagłębia Miedziowego?

— Za żadną. Otóż na posiedze- niu Zarządu Regionu „Solidar- ności” Zagłębia Miedziowego (jak wiadomo jest to nowa, niedawno utworzona struktura, o której są- dzimy, że będzie sprawniejsza niż poprzednia w ramach Dolnego Śląska (wyszliśmy z założenia, że jako region nie powinniśmy niko- go popierać. Jeżeli budujemy u- strój demokratyczny, a promoto- rem i gwarantem tego procesu ma być m.in. „Solidarność”, to nie po- winniśmy nikomu niczego narzu- cać. Poparcie dla Mazowieckiego. Wałęcy czy kogokolwiek powinno być sprawą indywidualnej decyzji, a nie związkowej dyscypliny i jednomyślności z nakazu. Dlatego wybory prezydenckie są wyłącznie sprawą naszych członków. Chociaż jako związek wyrażamy nadzieję, iż kampania wyborcza będzie prze- biegła w atmosferze wysokiej kultury politycznej. I o nią apelu- jemy do kandydatów i ich sztabów wyborczych. Świat na nas patrzy i od tego, co zobaczy wiele będzie zależeć.

● Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał JANUSZ DOBRZAŃSKI

Na szczęście rodzą się inne pomy- sły, ale... Wierzę, iż Zarząd miasta znajdzie sposób na utrzymanie tej placówki.

POZOSTAJE NADZIEJA

Nie dajmy się zwariować. Nie uznajmy upowszechniania książki za wartość gorszą od kufła piwa. Nie odrzucamy książki, bo póź- niej nie poznamy własnych dzieci. I nie dojdziemy do Europy. Pozo- stajemy nadzieją na zrozumienie tej prawdy. Cóż z tego, że nadzieja jest matką głupich, skoro lepiej być z nadzieją niż beznadziejnie głupim.

TADEUSZ STOJEK

PS. Lubińscy bibliotekarze pra- gną dostarczać książki do domów ludzi niepełnosprawnych. Zainte- resowanych prosimy o kontakt z MBP, tel. 44-20-22.

laża się ta placówka (w chwili po- wstawiania artykułu). Pisałem w nim również, iż nie wierzę, żeby pan M. Drows pogodził się z myślą o krytyce jego poczyniń zawodo- wych. Nie spodziewałem się jed- nak, że stać go będzie na napisa- nie tak żarliwego listu. Dlatego dziękuję! Cóż może być bowiem bardziej znaczące dla autora od reakcji emocjonalnej czytelnika. Nie to, że nie interesują go: bio- grafia, zasługi i kręgi towarzyskie czytającego. Ważny jest żar serca.

Ponieważ pan M. Drows pomi- nął całkowicie treść merytoryczną artykułu i zajął się filozoficzną dy- wagacją na temat nienawiści, doj- rzewania i przyjaźni, pragnę tą drogą złożyć mu serdeczne podzię- kowanie za obwarzenie mi oczu. Teraz już wiem, jaką szują się sta- łem, jakim abnegatem i degenera- tem kulturalnym. Aż się boję zaj- rzeć w lustro. Ale tak to już by- wa, że człowiek pomagając innym wychowa zmija na swej pierś. Przecież pan M. Drows, jako dłu- gotletni znakomity działacz, lepiej wie ode mnie, co to jest nienawiść i jak przebiegała moja upadłość zawodowa.

Przy okazji gratuluje dobrego samopoczucia i wielkich przyjaźni. Skąd ja to znam? Znowu może być jak dawniej. Jeszcze raz dziękuję. Przykro mi tylko, że pan M. Drows zaczyna wierzyć w to, co pisze.

TADEUSZ STOJEK

W ŁAGRACH

(Ciąg dalszy ze str. 7)

Wyżywienie było marne. Zupa czarna jak węgiel gotowana z krzwy, a na drugie danie — wane żyto. Było tego akurat żeby nie paść z głodu po ko- dniach. Ludzie jedli, co się da-

— ...jedliśmy zupane szczury. Grzyby uchodziły za jatkowy przysmak. Odpady kuchni nie nadające się zupie- do przetwarzania, wyrzucano do bikiacji. Więźniowie tylko na moment czekał. Rzucali się, prze- przez drugiego wybierali, myli- jedli. Uzbęcy wycinali trupem- liczki i jedli na surowo. Nieraz- było co wycinać, bo ludzie- wychudzeni...

Trupy leżały wszędzie: w bu- kach, na przyczepach, na dwor- Rano kiedy wstychy żyjący sz- torfowska — specjalna ekipa ra- lała trupy, rozbierała do naga- wywoziła do łasku wrzucając- specjalnie przygotowanej- która następnie zalewana ga- nym wapnem...

W samym łagrze panowało- prawie, morderstwa, napady- roku Polaków zostało przy- tylko kilkunastu. Pewnego razu- porannym apelu, dowódcą- powiedział, że Polacy jako- wyjątkowo niebezpieczni, nie- dą wychodzić kopać tori...

Dostawialiśmy w obozie- cięższą robotę. Głównie spr- liśmy ubikacje i... trupy. Na tr- dzień zbuntowałem się; powie- lem na apelu, że to dziwne, że- tęzną Rosja tak się boi kilku- Polaków i że więcej nie mam- miaru sprzątać trupów. Kom- dant obozu — także łagier- skoczył na mnie i zdeptał kija- łopaty. Nie wytrzymałem i ra- mie się mu do gardła. Było- wszystko jedno. Byłbym go- gdyby Ruskie mnie z niego- ściągnęli. Myślałem, że skończ- to dla mnie gorzej...

Później powodziło nam się- „lepiej”. Zostaliśmy — Polacy- niemal etatowymi pracowni- kuchni. Pracowali tam też- rzy i nawiązaliśmy sympaty- więzi. Od nich dowiedzieliśmy- że skończyła się wojna... Dla- było ważne także to, że nie mie- my już do czynienia z głodem.

W listopadzie — rok? — w- grze, w którym przebywał pan- toni, zostało już niewielu- niów. Reszta wymarła. Pozo- lych przy życiu przewieziona- innego łagru.

Byliśmy przebadani przez- karzy. Był także polski lekarz- mundurze z orzelkiem na cz- ce, którego przedtem diki z- nie widział. Zapytał się mnie- służyłem w niemieckiej pal- Odpowiedziałem, że w AK w- kich Oddziałach „Kryśla”... Nie- odpowiedział...

Więźniowie dostali pracę w- ni. Brygada liczyła 30 osób- — Obok łazni przebiegały- kolejkowe. Tu zatrzymywali się- ciagi wiozące łagierników. Tu- rządano kąpiel i zmianę odzie- W 40-stopniowym mrozie rozb- nych ludzi gnano do łazni, a- niej dawano im dwie szmaty- zawiązania nóg i jedną zgrab- koszułę. I w tym mrozie jech- dalej...

W 1948 roku Antoni Ułowski- stał zwolniony z obozu. Otrzyma- jednak zakaz opuszczania ter- Na własną rękę usiłował wró- rodzinne strony. Aresztowany- fil do obozu Tajśnej nad Ang- Do Polski wrócił dopiero w re- roku. Od 17 lat jest na renc- waldzkiej. Mieszka w Jedn- wsi województwa łagiewnickiego.

ROBERT STARSKI

...wyrzekał się umiejętności
...zawodowy bokser cio-
...wala. Z kołesiami chadzał
...Złotoryjskiego, gdzie dla
...toczono regularne bit-
...młodymi Rosjanami. Potem
...i dzień mijał w po-
...troju.

...szna. Nawet nie zauważył, jak
...siadł do nich mały, krępy
...grzecznie poprosił o wyjś-
...apieliska. Robert odepchnął
...nie zdążył zrobić nic wię-
...et błyskawicznie doskoczył,
...wa sierpocę ciosy na szczę-
...poprawił sążnistym prostym

...o Zenka Kaczor. Będą
...jeszcze ludzie...
...Kolesiom powiedział,
...tak dla zgrywy. Rodzicom
...Przyszeli, popa-
...trening i... został.

W październiku 1983 roku pojechał
Miedzią na obóz do Śre-
dwóch miesiącach zdobył
ministra Dolnego Śląska ju-

Wpadł w oko trenerom kadry. Był powołany na mecz Polska — RFN. Zadebiutował i... nie walczył, gdyż rywal przestraszony warunkami fizycznymi Polaka nie zamierzał stawać w ringu.

PRAWO

— Pech czy zły los — zastanawiał się wtedy.

twie legnickim (AD 1984) zajął 8 miejsce i triumfował w klasyfikacji talentów. W roku następnym wywalczył srebrny medal MP juniorów. Jako 18-latek miał otwartą drogę do sukcesów i międzynarodowych sukcesów...

— Miał 17 lat i był przez działaczy w klubie traktowany jak maszyna do robienia punktów

lacz i błagał, żeby syn walczył, bo etatowy zawodnik gdzieś zniknął w sobotni wieczór i drużynie grozi walkower.

W klubie mają akurat odmienne zdanie. Uważają, że sportowcy — zwłaszcza młodzi — chorują na różne choroby. Jedni na serce, inni na ścięgna, a jeszcze inni na głowę. Najnormalniejsza w świecie woda sodowa. Nikt nie ukrywa, że Robert mimo amatorskiego statusu, dostawał wysokie premie za zwycięstwa w ringu. Więc za-

W Miedzi potrafią uderzyć się
w pierś. Zgadza się, że na wy-
skoki zawodnika patrzyli przez

bokserzy. Abadzijew, Mielnik, Ajwazjan, znani z europejskich ringów. Nie było potrzeby padania na kolana przed nieopierzonym mlekossem. Ale to tylko teoria. Po-

patrzył się nogi stopera Stali i... kar
ny. Było 2:1 po celnym trafieni
Gierekiewiczza i dalszy atak non sto

Głośno o wówczas 22-letniego policzku, zrobiło się w chwale. Jego legnicki boks przed trzema laty ostro szedł na dno. Legnicka milicja w ramach zajęć dodatkowych nakryła gang okradających systematycznie samochody. Na liście aresztowanych był właśnie

ROBERT

— Kierowaliśmy się czystym humanitaryzmem. Zdawaliśmy sobie sprawę, że jak pójdzie się dzieć, to już nie z niego nie będzie. Nie wróci do boksu, nie wróci do normalnego, uczciwego życia. Dałszy mu szansę

— To, nieprawda, że go nie potrzebowaliśmy. Chcieliśmy, żeby wrócił do drużyny. Balował kilka dni, narozrabiał i potem przyszedł do klubu. I dopiero wtedy powiedział mi, że może sobie pójść...

W Legnicy od kilku miesięcy nie ma już w ogóle boksu. Robert rozwiódł się i jak twierdzi pracownik policji: — obraca się w środowisku przestępczym.

ROBERT STARSK

Policy
Pracownik

...wielu w
...rta. Po
...wiedzi

...nie pikę w branie
...równo też, pojąc, jak w trzy
...później mógł wejść słaby,
...owany strzał A. Sermaka
...pola karnego? Bako zach
...jak zupełny nowicjusz.

...DARZ DOZDROWENK

ci. Należało się tylko spодziwać bramki. I bramka w 30 min. padła, ale dla... Stali. Kochanek z Wawelskim pogubili się w obronie – jeden źle podał, drugi się przewrócił i do piłki doszedł Czyrek strzelając ku ogromnemu zaskoczeniu gola. 120 sekund później, piękna akcja legnizian i Dy-luś trafił w poprzeczkę.

KLASA „A” gr. II seniorzy

Wygrana 5.000.000 zł. (500 milionów złotych).

3. Olimpia Olszanica	8	6	13:
9 Gryf Wysocko	3	6	14:

Zaczęło się normalnie, czyli od c
dania walkowerem czterech punkt
w najlepszych kategoriach. Pot
Liana uległ Afanasjewowi. Zabro
po kapitalnym pojedynku pok
mistrza Polski Knapika 3:0. Bez pr
sady, ale był to kawalek europejs
go boks. Później Dreas pokonał
mińskiego, zwyciężył też Trzeciński
mimo porażki Kreta z Dydaklem b
to szansa na remis. O walce Barto
ka już pisaliśmy.

KLASA „B” (14 10 90)
Rejon Lubin

ST 51

1. Bismarckstraße

(Ciąg dalszy ze str. 6)

zamiaru polemizować z fałszami i propagandowymi bzdurami.

Zabieram głos w piątą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, bo jest to odpowiednia okazja do rozważań nad zakłóconym 13 grudnia 1981 roku, ale przecież jeszcze nie zamkniętym rozdziałem naszej najnowszej historii. Nie roszczę sobie pretensji do objawienia całej prawdy niezwykle złożonego okresu od sierpnia roku 1980 do grudnia roku następnego. Czuję się jednak w obowiązku przedstawić społeczeństwu te wydarzenia, których byłem bezpośrednim uczestnikiem lub świadkiem. Społeczeństwo samo może sobie wyciągnąć wnioski.

● To co Pan powiedział, odnosi się do ostatniego okresu. Społeczeństwo chciałoby jednak z pewnością znać również powody dlaczego tuż po wydostaniu się z Polski nie ostrzegł Pan, że lada dzień wprowadzony będzie stan wojenny, że nastąpi policyjno-wojskowe rządy, że „Solidarność”, że nastąpi masowe internowania itd.? Był Pan przecież jednym z niewielu, którzy jeszcze przed ogłoszeniem stanu wojennego znali dokładnie plany tej operacji. Według oświadczeń reżimu, 7 lub 8 listopada, a więc na miesiąc przed uderzeniem gruźniowym znalazł się Pan w Stanach Zjednoczonych. Dlaczego z tych informacji nie został zrobiony żaden użytek?

— Data kiedy rzekomo miałem się znaleźć w Stanach Zjednoczonych jest nieprawdziwa. 8 listopada nie zjawiłem się w Sztacie Generalnym Wojska Polskiego, ale to wcale nie oznaczało, że byłem już w Stanach Zjednoczonych. Dla przedmiotu sprawy nie miało to jednak większego znaczenia gdyż szansa ostrzeżenia na czas społeczeństwa rzeczywiście istniała. W kraju było to niemożliwe, ale po wydostaniu się na Zachód miałem właściwie pełną swobodę poruszania się oraz postępowania według własnych decyzji. Byłem wolnym człowiekiem i bez najmniejszych przeszkód mogłem telefonicznie, a nawet osobiście nawiązać kontakt z przedstawicielami dowolnych środków masowego przekazu, a nawet — ze względu na powagę sytuacji — zwołać konferencję prasową i zaapelować o przekazanie

takiego ostrzeżenia o jakim Pan mówi.

Tak bym prawdopodobnie postąpił, gdybym się kierował wyłącznie emocjami. Byłoby dużym uproszczeniem twierdzenie, że były one zupełnie obce. Przeciwnie, wydaje mi się, że byłem w podobnym stanie wstrząsu, jaki w moim życiu później był udziałem większości Polaków słuchających radiowo-telewizyjnego wystąpienia generala Jaruzelskiego, ale na szczególne emocjonalne nie sparaliżował zupełnie zdolności przewidywania tego, co może nastąpić, gdy moje ostrzeżenie dotrze do kraju.

WOJNA Z NARODEM

W przewidywaniu rozwoju wydarzeń niepotrzebna była jakaś szczególna wyobraźnia. Nad sprawami stanu wojennego pracowałem ponad rok, ściśle biorąc 380 dni, a czasami i nocy. Rozliczne warianty możliwych działań znałem już na pamięć. Wystarczyło więc tylko do niej sięgnąć, aby zdać sobie sprawę, że:

Po pierwsze — podjęta pod presją Związku Radzieckiego decyzja o wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, w początkach listopada roku 1981 była już praktycznie nieodwołalna. Gdyby generał Jaruzelski w ostatniej chwili zalał się, wystąpienie radiowo-telewizyjne do narodu wygłosiłby generał broni Eugeniusz Molczyk lub inny zdecydowany na ten krok generał.

Po drugie — operacje stanu wojennego miały prowadzić wyłącznie polskie siły policyjno-wojskowe. Gdyby jednak z jakichkolwiek powodów nie były one w stanie złamać oporu społeczeństwa, do akcji miały wkroczyć czekające u granic Polski w pełnej gotowości dywizje radzieckie, czeskie i niemieckie.

Po trzecie — w dniu 7 listopada 1981 roku, to jest w momencie opuszczania przeze mnie Sztatu Generalnego WP, stan przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego był tak dalece zaawansowany, że do uruchomienia całej policyjno-wojskowej maszyny

wystarczyło tylko naciśnięcie przysłowiowego guzika. Jednym problemem do rozwiązania pozostało sprecyzowanie — możliwego do zaakceptowania przynajmniej przez część społeczeństwa — pretekstu do rozpoczęcia konfrontacji oraz wybór najlepszego momentu uderzenia.

Po czwarte — w głównym wariantcie działań stan wojenny zamierzano wprowadzić zaskoczenia, którejs nocy z piątku na wolną sobotę. Gdyby jednak sytuacja w kraju na to nie pozwalała (na przykład gdyby „Solidarność” podjęła jakąś akcję uprzedzającą), stan ten mógł być wprowadzony

także w różnych niekorzystnych z operacyjnego punktu widzenia sytuacjach, w tym także w czasie trwania powszechnego strajku okupacyjnego.

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie miałem najmniejszych wątpliwości, że ujawnienie przeze mnie planów uderzenia nie mogło ich w najmniejszym stopniu udaremnić lub choćby opóźnić. Mogło je tylko przyspieszyć. Rozważając taką ewentualność musiałem się natomiast liczyć z faktem, że jeśli moje ostrzeżenie nie zostanie uznane w kraju za inspirowany przez władzę fałszywy alarm, czy jakakolwiek inną prowokację, jeśli w to ostrzeżenie „Solidarność” rzeczywiście uwierzy, wówczas niemal na pewno dojdzie do natychmiastowego ogłoszenia strajku generalnego, a w konsekwencji do zorganizowanego oporu w setkach fabryk, zakładów pracy i uczelni. (Cdn.)

UNIEWAŻNIA SIĘ

pieczętkę o treści:

Kierownik
ds. Gastronomii i Hoteli.

MKS „Zagłębie” Lubin.

Krystyna Liberowska.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● spektakl „Koleś na cały rok” Ernesta Brylla w wykonaniu studentów IV roku PWSPT w Łodzi — 25-26 bm., g. 13 i 18.

● „Zaczarowane pantofelki” — 30 bm., g. 12.

● KINA — Jubilat — 25-32 bm.

„Batman” (USA), 25-30 bm.; „Wielka przygoda psa Beniego” (USA), „Przechodzenie” (pol.), 31-36 XI „Kto wrobił królika Rogera” (USA).

● LEGNICA — Ognisko — 25-27 bm.

„Delikwenci” (USA), 28-4 XI „Tango i Cash” (USA).

● LUBIN — Muza — 25-30 bm.

„Krwawy sport” (USA), „Podejrzenie” (USA), 31 bm., „Wall Street” (USA) —

DKF, 1-6 XI „Krwawy sport” (USA).

(Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru).

DOMY KULTURY I KLUBY GŁOGÓW

Ośrodek Archeologiczny-Konserwator-

ski: ● Wystawy stałe: „Pradzieje wojen-
dziejstwa legnickiego”, „Muzeum Odry”,
„Dzieje Księstwa Głogowskiego i histo-
ria miasta Głogowa”, „Narzędzia
wymiaru sprawiedliwości”.

● Czarowe: „Herby miast nad-
odrzańskich”, „Czasopisma drugiego
obrotu”, malarstwo Leszka Piłnic-
wicza (sprzedaż obrazów).

● MOK — koncert zespołów amatorskich z
okazji święta szkoły hutniczej — 25
bm., g. 10.

● koncert estradowy „Ostrożnie z
ogniem” — 26 bm., g. 16.

● LEGNICA — „Czarna Galeria” BWA

● pokaz wyrobów ze srebra Jo-
hanny i Jany Samockich pt. „Odbi-
cia” — do 31 bm.

● Okręgowe Muzeum Miedzi

● Wystawy czasowe: „Zegary”, „XX
wystawa plastyki Zagłębia Miedzo-
wego”, „Mineraly miedzi”.

● Wystawy stałe: „Legnica. In ietu
oculi” — historyczne dzieje miasta i
„Lapidarium” — ekspozycja zabytko-
wej kamieniarki legnickiej.

● LCK — wernisaz prac plastyków „mabo-
row Piotra Sokółowskiego i Marka
Zurawskiego — 26 bm., g. 17.30.

● projekcje bajek wideo dla dzieci
— w soboty od godz. 11.

● WDK — koncert zespołu „Recydywa” —
26 bm., g. 18.

● występ kabaretu „Paka” i zespołu
Hlt Mak — 27 bm., g. 17.

● KMPK — poplenerowa wystawa „Fotogra-
fia kreacyjna” — w galerii „Okno”.

● LUBIN —

DK „ZURAW” —

● „Zuraw-Rock” występ zespołów:
„Distillery”, „Nuctenon”, „The Ra-
sher — Dead” — 27 bm., g. 16.

● dyskoteki dla młodzieży — w
piątki i niedziele w godz. 18-22.

● giełdy wideo — w soboty od go-
dziny 9.

● KMPK —

● wystawa akwael Bożeny Gru-
szewskiej i Anny Drzymały.

● wystawa fotograficzna „Historia
konkursów chopinowskich” — na I p.
do końca bm.

● OK „WZGORZE ZAMKOWE” —

● wystawa ekslibrisów ze zbiorów T.
Czomyki „Współczesny ekslibris euro-
pejski” — w gal. „Jadwiga” — do
końca bm.

● MGDK —

● Wystawy: muszli „Podwodny
świat Adriatyku”, malarstwa Czesława
Moryksa „Mój świat”, prac fotogra-
ficznych J. Kosinskiego „Scribbles”,
prac sekcji fotograficznej „Poplenero-
we wspomnienia”. Wystawy do 31 bm.

● POLKOWICE —

DK „IMPRESJA” —

● w każdą sobotę od g. 14.30, wy-
stawa kaset wideo.

● II Wojewódzki Przegląd Piosenki
Autorskiej i Poezji Spiewanej — 26
bm., g. 16.

● wideo dyskoteka dla młodzieży —
27 bm., g. 18.

● „Spotkanie z X muzą” — mł-
dzieżowy konkurs wiedzy o filmie
— 31 bm., g. 16.

● wystawa „Legnica w rysunkach”
Ryszarda Zająca — do 31 bm.

OGŁOSZENIA

USŁUGI —

ZALUZJE — taniol! Tel. 42-12-30 i
42-22-57, po 18.00 8184-g

NIERUCHOMOŚCI —

KARPACZ — działkę budowlaną
sprzedam, Milicz 40-000 wewn. 19t.

31312-g

SPRZEDAŻ —

PUNKT sprzedaży hurtowej firmy
„Sola Technics” oferuje zamki błyska-
wiczne w 16 kolorach i wszystkich
długościach, Lubin, ul. Wrzosa 99,
tel. 42-25-46.

8186-g

HOROSKOP

BARAN (21 III—18 IV) W
bliższym okresie nie oczeku-
jnych zmian w swoim życiu
bistym, ale najbliższe dni
pod znakiem przyjemnego na-
ju, spokojnej atmosfery. Ma-
czas na realizację pomysłów.

BYK (19 IV—20 V) Rzeczy-
przeszła twoje oczekiwania,
na te zmiany długo czekałeś,
dnak tempo zdarzeń trochę
przytłoczyło i musisz wykazać
spokojem i rozsądnym podej-
ciem do problemów, jakie się po-
jawiają.

BLIZNIĘTA (21 V—22 VI)
Wyróżnij kogoś nie docenia-
tego dobrego charakteru i do-
woli. W dodatku napotkasz
kies intrygi, ale nie mają-
żadnych szans zaskoczyć ci-
jeś spojrzenie wyraźnie będa-
dawało do zrozumienia, że co-
za nim kryje.

RAK (23 VI—22 VII) Two-
sób traktowania pewnych
i ludzi jest nie do przyjęcia,
rzesz pod uwagę drobiazgi
sprawy ważne umykają twej
dze. Postaraj się patrzeć powo-
widzieć istotę, a nie powierzch-
ność.

LEW (23 VII—22 VIII) Sp-
tak się potoczą, że będziesz
posłużyć się bardziej rozumem
sprętem. Nawarstwilo się
spraw i pamiętaj, że możesz
tylko na siebie, od innych na-
zyskasz takiej pomocy, jakiej
trzebujesz.

PANNA (23 VIII—22 IX)
przeżyłcia i osobiste satys-
przydarzą ci się w nadchodzą-
tygodniu. Spore ożywienie
taktów towarzyskich i rodzin-
Dużo przyjemności da ci sw-
mość, że jesteś w centrum
gi i wydarzeń.

WAGA (23 IX—22 X) Dobry-
zaj się sprawy materialne,
będziesz przestrzegać pod-
wych zasad oszczędności i
nalnego gospodarowania fund-
mi. Odniesiesz sukces w spr-
która wymagać będzie rzetel-
ci, dokładności i systematycz-
ci. Posiadaj ci atuty.

SKORPION (23 X—22 XI)
sisz powściągnąć swój zły
i podejrzliwość wobec blisk-
osoby. Raczej zastanów się
przyczynami kryzysu. Może
dałoby się więcej delikatności
taktu? Uczucia są delikatne
trzebują stałej i starannej
gnać.

STRZELEC (23 XI—22 XII)
wykorzystane przepłać się
z kłopotami. Ale nie przejm-
tym, gdyż wszystko potoczy
po twojej myśli. Pomóż ci
twoj wrodzony optymizm i
pał, z jakim podejmujesz
kie przedsięwzięcia.

KOZIORÓŻEC (23 XII—22 I)
statnia znajomość okaza się
ciebie bardzo ważna. W sw-
z tym pojawi się problem
się ubrać”. W tym wypadku
sisz zadbać o swój wygląd
wewnętrzny. Moda będzie
sprzymierzeńcem w grze, jak-
dejmiesz.

WODNIK (21 I—18 II) Ost-
walizacja w życiu zawodowy-
osobistym to twój żywioł,
żyłka dla twych dążeń, by
Zwracaj jednak uwagę na
pasjonującej cię grze nikogo
skrzywdzić.

RYBY (19 II—20 III)
poprawa zdrowia i san-
sprawy, że uwierzyć w
sily i pogodniej spojrzeć na
szłość. Zapowiedź gości i
je cię do aktywności i
dużo energii. Resztki apat-
proszą się w miłych słowach
kie usłyszysz od kogoś
nego.

БТЕК — 25 X 1990

Wice San Francisco (10.30 - se-
gminally USA. 10.35 To się mo-
dzi. 12.00-15.55 Telewizja edu-
dni 12.00 Wiadomości 16.10 Video-
12.00 "Kwant", "Sporz", "Ordy". 17.15
ery, 17.30 "Spoz", "Li-
17.35, 17.30 "Polska - macierz"
17.45, 17.45
18.10 Skarbiec. 18.50
19.10 minut. 19.15 Dobranoc.
20.05 "Ulice San-
20.05 "Pokój z widakiem"
20.50 Wiadomości wieczorne.
21.30 Jamoree '90. 23.30 Język
(32).

Program 1f

10.00 Telewizja śniadaniowa. 7.00
— Headline News. 7.15 Uniwer-
sytety z języka ang. 7.20 Mag tele-
śniadaniowej. 8.00 Panorama
— „Ulica Szamkowa”. 9.10
— „Barbara” serial USA. 10.00
— Headline News. 10.15 Mag.
— śniadaniowej. 11.00 „Burda”.
Sześciu brzeg” — film TP
1983, reż. Andrzej Konic,
Henryk Zieliński, Stanisława Ce-
lery 11.00 Wrocław na antenie
12.00 CNN — Headline News.
13.00 CNN. 15.00 „Ulica Szam-
kowa”. 16.00 „Dziwiątka” — mag.
— matematycznych. 17.00 Spotkania
z Kazimierzem Piłsudskim. 17.55 Uni-
wersytety z języka ang. 18.00 Fakty.
„Głębokie tła” (6) — „Strajk”
USA. 19.00 „Cud nad Tamizą”.
19.30 „Żyjęk niemiecki” (2). 20.00
Sport. 21.00 Ekspres reporterów.
22.00 Kamera dnia. 21.45 Sport. 21.55
Kamera: „List” — dramat o
USA (r. prod. 1940). reż.
Wyler, wyk. Bette Davis,
Marshall. 23.35 „Refleksje na
pracy”. 23.50 Komentarz dnia.
24.00 — Headline News. 0.10 Uni-
wersytety z języka ang.

PLATEK, 26 X 1990

tycie od kuchni" (8) — "Kie-
serial SSF. 10.50 Szkoła dla
z. 12.00-15.55 Telewizja edukacyj-
na Wiadomości. 16.10 Video-
"Kaseta TDC". 16.45 "Ciuch-
Bi Teleexpress. 17.30 "Raport",
1 minut. 18.10 "Star Trek",
"pokolenie" — serial USA.
"Kapitał" do kapitału. 19.15
z. 23.20 Wiadomości. 20.05 "A-
lano" (cz. 2) — film fab. USA.
to jest co — pr. public. 23.10
teści wieczorne.

PROGRAM I

sta Telewizja śniadaniowa. 7.00
- Headline News. 7.15 Uniwer-
sytety języka ang. 7.20 Mag. tele-
wizyjnej. 8.00 Panorama
USA „Ofica Sezamkowa”. 9.10
„Barbara” — serial USA. 10.00
- Headline News. 10.15 Mag. te-
lewizyjnej. 11.00 „Burda”.
„Madag Cafe” — serial USA.
„Dzień święta”. 12.35 „Crime sto-
ry” — serial USA. 13.40 Express
Porady. 14.00 CNN — Headline

News, 14.30 "Studium w Gdańsku" -
rep. 15.00 "Ulica - Szamkowa", 16.00
"W labirynty" - serial TP, 16.30
"Wrocław lista przebiegów Marka
Niedzwiedzkiego", 17.00 "Rycerze i uni-
wersalny kurs jez. ang. 18.00 - 21.30
Program regionalny, 21.30 Panorama
(7) - serial USA, 22.40 "Crime story",
wiek i jej goście (2), 23.35 Dienne War-
twa, 23.40 CNN - 35 Komentarz
23.55 Uniwersalny kurs
0.05 "Noc z Antaną 5" języka ang.
nocy z Wrocławia, - program

SOBOTA 27 X 1990 E

8.35 „Ziarno” — progr. red. katolickiej, 9.00 Wiadomości poranne, 9.10 „Wiatraki” oraz „Wilki Morście” (1.00), 10.40 „Na zdrowie”, 11.00 „Zemiec nieznan”, 11.25 Telewizyjny komentarz zyciowy, 11.55 Telewizyjny informator wydawniczy, 12.10 „Video-top”, 12.10 „Laboratorium”, 13.10 „Zyc”, 13.10 „Prawo prawa”, 13.55 „Lustro”, 14.15 „U siebie” — Czesli Słowacy — najmniejszosc narodowych, 14.45 „Sztuka i my”, 15.05 „Butkie”, 15.35 „Telewizja z podziemia”, „Popieluszek” — film dok. 16.20 „Dulich dworu Buxleya” (cz. 2 — o.), 17.15 film USA, 17.10 Magazyna, 17.15 Teleexpress, 17.35 „Siódemka” w „Lodzie”, 18.55 „Z kamiera wśród zwierząt”, 19.15 Dobranoc, 19.30 Wiadomości, 19.35 „Artur” — komedia USA (r. prod. 1981), reż. Steve Gordon, wyk.: Dean Cain, Moore, Liza Minnelli, John Gielgud, 21.45 „Kontra.punkt”, 22.10 Sportowa sobota, 22.55 Wiadomości wieczorne, 23.20 „Przyjaciele Ediego” — film sensacyjny USA (r. prod. 1975), reż. Peter Yates, wyk.: Robert Mitchum, Peter Boyle, Richard Jordan,

PROGRAM ET

...—10.40 Telewizja Światłodłowa. 7.00
CNN — Headline News. 7.20 Mag. te-
lewizji Światłodłowej. 8.00 Prasa
dnia. 8.15 „Dziadectwo” (5). 9.05 Mag.
telewizji Światłodłowej. 10.00 CNN
Headline News. 10.15 Mag. telewizji
Światłodłowej. 10.40 „Cudowne lata” (67)
— „Nemesis”. 11.30 — serial USA. 10.05
(3) — serial ang. „Redzina Bretfów”.
11.30 — serial „Wielka księżka Świa-
ta”. 13.00 „Santa Barbara”. 13.15 — serial
USA. 14.30 „5 — 10 — 15”. 15.30 —
„A mroku!” (4) — serial USA. 16.00
„Kontakt TV”. 17.00 „Dzięciuska mie-
siaca”. 18.00 Fakty. 18.30 „Benny Hill”.
19.00 „Uśmiech z Gałczyńki”. 19.30
„Stuttgart” — rep. 20 Główny wie-
ściopis operowy. 21.30 Panorama dnia.
21.45 — magazyn na podkładzie. 21.50 „Ro-
dzina Bretfów”. 22.00 — serial
„Przeгляд наячыны”. 23.00 Komentarz
dnia. 23.05 CNN — Headline News.

NIEDZIELA 28 X 1990

5.00 „Telepanek” oraz „Niebezpieczna
pasek” (3). 10.30 „Muzeum Ossy”
15. 17.25 „Notowabna”. 11.30 „Virtu
Wizjari”. 12.13 Telewizyjny koncert
Kryszek. 13.00 Teatr dla dzieci – Zbi
gniew Wojciechowski. – „Smiej się,
mój młody Oshin”. 14.00 „Agromar
te”. 14.30 „Śpiewak każdy może”.
15.10 „Opowiesi starego miasta” (4).
15.45 W starym księce: „Chłopiec do
owarzystwa” – komedia USA (6.
czer. 1934), reż. Jack Conway, wyk.:
William Maires, Irena Purcell. 16.50
„Antena”. 17.15 Teleexpress. 17.30 „Wo
tów wielkiej sceny”. 18.20 Magazyn
sportowy. 19.00 Wiczorynka. 19.30 Wia
domości. 20.05 „Spadkobiercy Emmy

Harte" (4 - ost.) - serial ang. 21.00
Kabaret Olgi Lipińskiej. 22.00 „7 dni
- świat". 22.30 Władomości wieczorne.
22.45 Sportowa niedziela. 23.30 Jazz
Jamboree '90.

PROGRAM II

7.00 Panorama dnia, 7.10 „Kalejdoskop”, 7.20 „Przebieg tygodnia”, 8.10 (ost.) – serial „Spadkobiercy Emmy Hartle”, (4) – dziatek, 9.30 Program lokalny, 10.00 CNN Headline News, 10.15 „Santa Barbara” – serial USA, 10.45 „Santa Barbara”, 12.05 PKF, 12.15 „Let's Express” – kow. „gsl” – film fab. USA, 12.45 „100 pływ. do...”, 13.55 Maciej Niesiołowski, 14.25 „Zabuta i z humorem”, 14.45 Kino Fabryczki, „Latający doktorzy” (7), 15.10 „Archiwum Kontaktów” – Gombrowicz (cz. 1), 16.10 Po Studio sport, 17.30 „Przebieg tygodnia”, 17.40 „Wydarzenie tygodnia”, 19.30 „Życie muzyczne”, 19.55 Non stop kow. „muzyczny USA”, 21.00 „Ballada o drożdżach”, 21.30 Panorama dnia, 21.45 „Lot świerkowej gęsi” – film fab. USA (r. prod. 1985), reż.: Lech Majewski, wyk.: Dan O'Shea, Jennifer Aniston, Karen Black, Betsy Blair, 21.55 „Kamień sekretów” – Warren Beatty, 0.05 Komentarz dnia, 0.10 „Akademia wiersza”, 0.15 CNN – Headline News.

NIEDZIAŁEK 29 X 1990 R.

13.30-15.55	Telewizja edukacyjna.
16.00 Wiadomości.	16.10 "Video - top".
16.20 "Luz!".	17.15 Teleexpress.
Gry wojenne.	18.00 "Rodzina Kande- row" (6) - serial TP.
19.00 "10 mi- nut".	19.15 Dobranoc.
20.05 Teatr Telewizji - Odon von Törvath: "Sad Ostateczny".	21.40
"Rzeczpospolita samorządna".	22.10
Wiadomości wieczorne.	22.25 Między- narodowy Festiwal Wokalistów Jazzo- wych - Zamość '90.

TOGRAM. IF

13.35 Panorama dnia. 13.45 Antena
Dwiej. 13.55 Uniwersalny kurs j.
d. 14.00 CNN. Headline News. 14.15
Studio Sport. 15.00 Raportem
Stacyczna. 15.30 Dzieci Czarna
- rep. 15.50 „Mimoje pot wieku”
swiatowy zlot AK-owcow. 16.40 „Oj-
ezdzy - polszczyzna”. 16.45 „Widzia-
n z Gdanskia”. 17.10 „Podnokie”
- film fab. prod. USA. 17.55 Uniwersalny
kurs j. 18.00 Fakty. 18.30 Studio
dla Artystow. 18.40 „Ozet Pilsudski”
(4) - film dok. 19.00 „Taka
- Kadmowskiej. 19.30 „Szczeciński fa-
biu”. 20.00 „Auto-moto fan
club”. 20.30 Program publ. 21.00 „Stu-
dio teatralne”. 22.00 „Zycie po zyciu. 23.30
Panorama dnia. 24.00 Sport. 24.55 „Ho-
tel Polanow i jego goscie”. (2) - se-
rial NR 23.45 „Rozmowy o cierpie-
niu”. 24.00 Kometa. 24.15 CNN
Headline News. 0.20 Uniwersalny
kurs j. ANG.

WTOREK 30 X 1990 R.

9.55 „Dynastia” — serial USA. 13.00—
—15.55 Telewizja edukacyjna. 16.00
Wiadomości. 16.10 „Video-top”. 16.20
„Tik — tak”. 16.50 Kino Tik-tak:—
„Misia Yogi wyprawa po skarby”. 17.15
Telexpress. 17.30 „10 minut”. 17.45
„Killing joke” — recital. 18.50 „Spin”.
19.15 Dobranoc. 19.30 Wiadomości. 19.50

Spotkanie z ministrem Jackiem Kuro-
niem. 20.05 „Dynastia” — serial USA.
20.55 „Listy o gospodarce”. 21.25 „Wal-
ka o demokrację” (9). — dok. prod.
ang. 22.25 Wiadomości wieczorne. 22.40
„Ring”.

PROGRAM IN

6.55-11.00 Telewizja śniadaniowa. 7.00 CNN - Headline News. 7.15 Uniwersalny kurs. 7.30, 7.50, 7.30 Mag. tel. śniadaniowej. 8.00 Panorama dnia. 8.10 „Ulica Sezamkowa”. 9.10 „Santa Barbara” - serial USA. 10.00 CNN - Headline News. 10.15 Mag. tel. śniadaniowej. 11.00 „Burda”. 11.15 Filmy Woody Allena „Purpurowa róża z Kairu”. 12.35 „Halemba show”. 13.20 Panorama dnia. 13.30 „Dookola świata”. 14.00 CNN - Headline News. 14.15 Magazyn ekologiczny. 14.45 Studio aktywności telewizyjnej. 15.00 Film fabularny. 16.00 „Korzystał TV”. 17.00 „National Geographic”. 17.55 Uniwersalny kurs j. ang. 18.00 Fakty. 18.30 Modifika wieczorna. 19.00 „Gustaw Herling-Grudziński - Skończysz się niedawno? 70 lat!” (2). 19.30 Galeria dwudniowa. 20.00 „Cały świat gra komedie”. 20.35 „19 metrów na malowane Sreńdzie niekiedy” - rep. 21.00 „Wywiady Twy Dziennie”. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Sport. 21.55 Filmy Woody Allena: „Purpurowa róża z Kairu” (1985 r.). Wyk.: M. Farrow, Jeff Daniels, Danny Aiello. 22.15 „Mistrzowie współczesnego kina” - Janusz Majewski. 23.45 Komentarz - dnia. 23.50 CNN - Headline News. 0.05 Uniwersalny kurs j. ang.

SHODA 31 X 1950 IT

9.35 „Aniol w szafie” – film fab.
pol. 11.05 „Po sześćdziesiątce”, 12.00
– 15.55 Telegiada edukacyjna, 18.00 Wi-
adomości, 18.10 „Video” – top
– „Sam! o sobie”, 16.45 „Karino” 16.20
17.15 Teleexpress, 17.30 „System”, 17.55
„Rolnicze rozmaitości”, 18.10 „Klini-
ka zdrowego człowieka”, 18.30 „Trzy
kwadrante”, 19.15 Dobranoc, 19.30 Wi-
adomości, 20.05 „Aniol w szafie” – film
fab. pol. 1987, reż.: Stanisław Róze-
wicz, z: Jerzy Trela, Grażyna
Baranowska, Beata Faluch, 21.40 Pro-
gram muzyczny, 22.20 Wiadomości wie-
czorne, 22.35 Studio sport – mecz z
okazji 50. urodzin Pięciu Brzych
– reszta świata.

PROGRAM H

6.55-11.00 Telewizja śniadaniowa. 7.50 CNN - Headline News. 8.15 Światowy kurs j. ang. 7.20 Mag. Tel. śniadaniowej. 8.00 Panorama (tł.). 8.15 Ulica Szazankowa". 9.10 "Santa Barbara" - serial USA. 10.00 CNN - Headline News. 10.15 Mag. Tel. śniadaniowej. 11.00 "Burda". 11.15 "Cmentarz Kolumba". 11.30 "Młodzi i piękni głowa" (4) - serial ZSR. 12.50 "Ach, kobietki, kobietki". 13.50 "My Fair Lady" kontra "Wesoła wdówka". 13.40 Express gospodarczy. 14.00 CNN - Headline News. 14.20 Panorama (tł.). 14.30 "Poszukiwania" - rep. 15.00 Film śniadaniowy. 16.00 "Kocham cię, Spizito" - serial per. 16.15 "Uniwersalny kurs j. ang. 19.30 Fakty. 19.30 Sfera. 19.00 Magazyn "102". 19.30 Karol Józef Lipiński - 200-lecie urodzin. 20.00 "Obrazy, słowa, dźwięki". 20.20 "Ze wszystkich stron" - "Niemy". 20.30 "Europejczyki" - rep. 21.30 "Panorama". 21.45 Sport. 22.15 "W labiryncie" - serial Tel. 22.25 Komentarz dnia. 23.30 CNN - Headline News. 23.45 Uniwersalny kurs j. ang.

Der Preiss ist heiss, 17.45 Klan z Ka-
lifornii, 18.45 Aktualności, 19.15 Serial,
20.15 Przeciw mafii, 21.15 Mord ist Mr
Hobby, 22.00 Anpfiff, 23.05 Chase —
film USA, 0.30 Horror USA, 2.00 Film
sens. USA.

SOBOTA, 27 PAŹDZIERNIKA 1890 R.

EUROSPORT. 7.00 Pr. dla dzieci,
7.30 Latajace Kiwi, 8.00 Fun Factory,
10.00 Tenis stolowy, 11.00 Szkoła foot-
ballu, 11.30 Motorowe wiadomosci, 12.00
Trax, 14.00 Pr. tygodnia, 14.30 Golf,
piłka ręczna, rugby, kolarstwo, 19.45
Yachting, 20.00 Motor Sport, 20.30
Gimnastyka artystyczna, 23.00 Wrest-
ling, 1.30 Golf.

FILM NET. 6.00 My Side of the Mountain, 8.00 Walt Disney Presents Shaggy Dog, 10.00 Tom Brown's Schooldays, 11.45 Thunderball (Bond), 14.00 Mio in the Land of Faraway, 16.00 La Famiglia — dramat, 18.15 Target — Action film, 20.15 Vibes — komedia, 22.00 Noskefilmen, 0.00 Playboy Late Night, 2.00 Blue Velvet — thriller, 4.00 The Silencers.

RTL PLUS. 9.20 Kreskówka, 9.35 Klack, 10.15 Bajki ze świata, 10.45 Na zyczenie, 11.00 Przygody Robin Hooda, 12.30 Klasyka w południe, 13.00 Flintstone Kids, 13.25 C.O.P.S., 13.50 Teenage Mutant Hero Turtles, 15.15 Ragazzi, 16.10 Człowiek z Atlantydy, 17.05 Wysocki łańcuch górski, 17.55 Anioł pasci, 18.45 Cudowne lata, 19.15 Hotel

Fawity, 19.45 Wiadomości, 20.00 An-
pijś, 21.15 Film fab., 23.00 Alles Nichts.
Oder, 0.00, 1.40, 3.05 Filmy fab., 5.55
Aerobik, 6.05 Łańcuch wysokich gór,
6.50 Kreskówka.

NIEDZIELA,
28 PAŹDZIERNIKA 1990 R.

EUROSPORT. 8.00 Godzina mecz,
9,00 Fun Factory, 11,00 Szkoła footbal-
lu, 11,30 Jet Ski, 12,00 Przegląd spor-
towe, 13,00 Boks, 14,00 Surfing, 14,30
Golf, gimnastyka artystyczna, 20,00
Motor Sport, 21,00 Football, 23,00 Gim-
nastyka artystyczna, 1,00 Golf

omości, 20,00	FILM NET, 6,00	Spies Like Us —
20,00, Alles Nichts	komedja, 8,00	Walt Disney Presents:
55 Filmy fab., 5,55	Kidnapped, 10,00	A New Life — ko-
much wysokiach gór,	medja, 12,00	Boule De Suif, 14,00
	Walt Disney Presents,	16,00
	Lost in London	
	— dramat, 18,00	A4 Close Range
	thriller, 20,00	No Way Out — dramat,
	2,00	Carrollana thriller, 4,00
	Preten-	sers — dramat.

NIRA 1996 R.	RTL PLUS. 8.00 Li-La-Lunebaer,
0 Godzina mecy,	9.40 Film dla dzieci. 10.00 Tydzień z
0 Szkoła footbal-	Geertem Muellerem, 12.05 Klasyka a la
14.00 Surfing, 14.30	carte, 13.35 Der Hammer, 13.55 Mein
artyści, 15.00	Water... 13.30 Familien Munster, 15.00
Football, 23.00 Gim-	Film fab., 16.45 Film o czernej, 18.45
1.00, Golf.	Aktualności, 19.10 Dzień jak każdy in-
	ny, 20.15 Film fab., 22.00 Tutti Frutti,
	23.35 Crime Story.

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 68, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, pokój redaktorów 46-10-21. Redaguje zespół. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. P. Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87.

ISSN 0239-2024

Prosto z życia

DEMENTUJEMY...

...Kracząc po polkowickim targowisku plotkę, jakoby nasz kolega redakcyjny był człowiekiem pana burmistrza lub kogokolwiek z Zarządu Miasta i Gminy. Nieprawda jest również, iż ulubieniec pana burmistrza był albo jest naszym kolegą redakcyjnym.

OSZCZĘDNOŚCI

Potencjalnych klientów lubińskiego oddziału PKO informujemy, że 15 października 1990 roku, żeby być obsłużonym w tym banku trzeba było odczekać dwie godziny. Pracownikom PKO w Lublinie proponujemy natomiast lekcję z nauki o oszczędności czasu petenta. Życzymy samych szóstek na egzaminie.

POMYSŁ

Bardzo ucieszyła nas wiadomość o chęci usytuowania w powstającej kawiarni DKZM w Lublinie fontanny i innych atrakcji. Proponujemy przy okazji zakupienie krokodyla, by nastrój był isticie fredrowski „Krokodyla kup mi luby” — a on wybierze konia czy też „Sangrę”, bo to taniej i bezpiecznie. I jest kulturalny interes...

SPACER

Nasi ludzie donieśli nam, że 15 października w późnych godzinach popołudniowych widziano prezydenta Lubina spacerującego ulicą Odrodzenia...

Następnego dnia służby komunalne przystąpiły do generalnych porządków na tej ulicy. Prosimy o dalsze spacer...

HANDLOWANIE...

...po nowemu wygląda czasem i tak. Tekstylnie obuwie rodem z „Oleśnicy” w lubińskim butik przy ul. Mickiewicza kosztuje 45 tys. zł, identyczne w sklepie obuwniczym w „Jarnikach” — 30 tys. Wiadomo, sprzedaje się nie po to, by tracić, ale czy w szaleństwie windowania cen jest jakkolwiek metoda? To co się dzieje, przypomina nam zwyczajną pazerność.

Gdzie zapadła się kupiecka przyzwyczajność?

BEZ ZMIAN

Wyjaśnienie WPK dotyczące „przystankowych rozkładów jazdy na terenie Lubina”, a dokładniej — ich „kompleksowej wymiany na przestrzeni września” wywołało natychmiastowy odzew Czytelników. Telefonowali z różnych stron miasta informując, że nie zaobserwowali, by się cokolwiek zmieniło. Rozkładów jak nie było, tak nie ma (nie tylko linii 45 i „A”, które jak twierdzi WPK mają się pojawić do 15.10).

A już myśleliśmy, że jedynie przystanek przy KGHM (45, „A”, 47, 46) jest pod tym względem ujęty...

NORMALKA

Zabawa w ciepło — zimno ma dokładnie tyle lat, ile centralne ogrzewanie w PRL. Od zawsze bowiem — jesienią — zanim na czys rozkaz puszczono w rury ciepłok — marzliśmy, a wiosną — zanim też na rozkaz — wyłączono — grzano nas do utraty przytomności. Myśleliśmy, że wraz z końcem PRL-u skończy się i ten paradoks. Niestety, nie się nie zmieniło. „PzZ” próbowało znaleźć odpowiedź na pytanie — dlaczego? Sprawa okazała się prosta. Nie zmieniła się przecież zupełnie długość drogi między tym, który

MUSIMY POCHWALIĆ...

...i to nie tylko po znajomości „Detektywa Dolnośląskiego” ukazującego się w kioskach „Ruchu” w każdą środę. Okazuje się, że można redagować tygodnik sensacyjny bez brukowego stylu, róbki „seksesów” i bez polewania tego litrami krwi...

Ponieważ jednak „PzZ” żyje prześmiewania i wytykania, chciałyśmy jakąś łatkę i „Detektywowi” przypiąć. Niestety, przegapiliśmy środę, a w czwartek już było za późno, aby kupić najświeższy numer.

Odbijemy to sobie przy najbliższej okazji!

FRYCOWE

Za zgubienie numerka szkolnego przez pierwszaka żąda 10 tys. złotych. Tak bynajmniej określono frycove w lubińskim Szkole Podstawowej nr 8. Tymczasem kara za zgubienie podobnego numerka w restauracji „Lubnia” wynosi 5 tys. złotych.

Wypada nam tylko wierzyć, wśród pierwszaków nie zapanowała moda na liczenie. Lekcje w „Lubniu” — to już przesada.

Poczta PzZ

„TYLKO DLA ZNAJOMYCH”

Odpowiadając na notatkę pt. „Tydzień dla znajomych” (nr 38) dotyczącą rozstrzygnięcia 12 września br. w naszym sklepie firmowym nr 1 w Polkowicach — po zbadaaniu okoliczności sprawy — informujemy, że w tym dniu faktycznie wystąpiła przerwa w pracy sklepu, spowodowana koniecznością oddelegowania sprzedawczyni do obsługi kiermaszu, zorganizowanego z okazji „Dnia Polkowic”. Kierowniczka sklepu — ponosząc odpowiedzialność materialną za powierzony towar — zmuszona była zamknąć placówkę na pewien czas, gdy w sklepie przebywały służbowo osoby obce, tj.: mechanicy naprawiający drzwi wejściowe na zapleczu — konwojenci, którzy przywieźli towar do sklepu, projektantka, dokonująca wyboru wyrobów „Zakmatu” na pokaz mody organizowanej z okazji „Dnia Polkowic”.

Przedstawione okoliczności nie zwalniają oczywiście, personelu sklepu z obowiązku uprzejmej obsługi klientów, a wszelkie informacje o klientach stanowią dla kierownictwa sklepu podstawę do oceny pracy naszych pracowników. Autorke informacji, przekazaliśmy za zaistniałą sytuacją, przepraszamy do zaistniałej sytuacji. Pragniemy jednocześnie podkreślić, że wysoko cenimy sobie uwagę klientów o pracy naszych sklepów firmowych. Zależałoby nam na informacjach i interwencjach bezpośrednich, przekazywanych w chwili zaistnienia zdarzeń, albowiem tylko w takiej sytuacji mamy możliwość pełnej oceny zdarzenia i stosownej reakcji.

z-ca dyrektora ds. produkcji konfekcji mgr KRZYSZTOF KROK



PUCOWAĆ SAMEMU?

Co prawda nasza policja nie lupie jeszcze mandatów za brudne pojazdy, ale są tacy, którzy chcą jeździć czystym samochodem. Jeśli przypadkowo mieszkają w Lubinie, to pozostaje im tylko chwycić za szeczotkę, szmatę i pucować swoje ukochane auto na trawniczku przed blokiem. Dlaczego? Otóż jedyna w mieście myjnia samochodów działająca w „Polmożycie” pracuje od ósmej do dwunastej. Na dodatek pan, który ma klucz od myjni jest najczęściej nieosiągalny; raz na śniadaniu, innym razem w terenie.

Slyszeliśmy, że ową myjnię chce przejąć we władanie agent. Podobno rozmowy toczą się już od miesiąca, ale jakoś bez większego efektu. Apelujemy o zielone światło dla agenta, i o to, aby pan agent lubił swoją pracę!

dzierży w ręku termometr, a tym który wydaje polecenie.

Czekając więc na zamknięcie biurowego obiegu marznięmy teraz, ale za to podwójnie pogrzejemy się w okolicach maja...

ZAMUROWAŁ

Podobno w czasie 40. posiedzenia Sejmu, drugiego dnia obrad, podczas przerwy, jakaś niewidzialna ręka położyła na pulpicie mównicy kartkę o treści: „Panie Boże spraw, abym nie głęził, gdy nie jestem pewny, że mam coś do powiedzenia”. Pierwszego posta, który po przerwie miał zabrać głos w dyskusji tak te słowa zamurowały, że zszedł z trybuny już po minucie — poinformowało o tym „Prawo i Życie”.

POZIOMO:

1. przebiegłość,
6. na szyldzie,
9. dżdżownica,
10. olcha,
11. zabobony,
12. potrawy mięsne,
13. siedziba bogów greckich,
14. wnęka,
15. miasto koło Lublina,
16. usprawiedliwienie dla sądu,
19. kaktus meksykański,
22. ptak wiosenny,
25. dziki w lesie,
26. kupałnik górski,
27. zaraza, epidemia,
28. turecka metropolia,
29. odgłos biegu konia,
30. klusak,
31. najazd, agresja,
32. urządzenie, przyrząd.

PIONOWO:

1. budynek gospodarski,
2. skomponował „Cyruilka sewilskiego”,
3. obuwie sportowe,
4. sprzedaje książki,
5. rodzaj mlecznej zupy,
6. naganka,
7. zagroda, gospodarstwo,
8. kastalia,
17. roślina na kosmetyki,

18. miasto koło Dzierżoniowa,
20. bieg w wyscigach konnych,
21. spis spraw sądowych,
22. luka,
23. tylna lub przednia część wagonu,
24. częste zeszytu.

ZBIGNIEW

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 41

POZIOMO: panda, parów, niecena, konew, Rebus, oponczka, nieuk, pęta, apresze, koszt, trawuk, senat, polana, rycina, lecha, pieczy, siniak, tusza, kaleta, taktik.

PIONOWO: pakunek, nonsens, adwokat, nadodrze, rencista, parapet, robotka, wystawa, okoliczność, zwarecie, rącznik, Winiary, salata, nacisk, trasat.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 40 nagrodę książkową wylosowała DANUTA ADAMARCZUK z Bolesławca, z nr 41 — MARIAN CHMURA z Lubina.

KRZYŻÓWKA "PM"

